

KURYER ŚLĄSKI

PISMO POŚWIĘCONE

SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

Redakcja i Administracja: Bytom G.-Ś., ulica Elekoralna (Kurfürstenstr.) 19.

PRZEDPŁATA:

6.00 mk. na ówczesny rok bez odosobnienia.
7.50 " z odosobnieniem do domu
2.20 " na miesiąc bez odosobnienia
2.50 " na miesiąc z odosobnieniem

TELEFON: Bytom 40 i 47.
REKLAMY: 1.00 mk. za wiersz petytowy.
OGŁOSZENIA:
50 fenigów za wiersz petytowy.

Niemcy opuścili Opole.

W piątek w południe odbyło się pożegnanie wojska i władz wojskowych niemieckich przez ludność niemiecką w Opolu. Wojska opuściły Opole po południu.

Stanowisko Polski do Rosji sowieckiej.

Wiedeń, 6. lutego. Jak „Neues Tagbl.“ z Warszawy donosi, oświadczył minister Patek przedstawicielom prasy warszawskiej, że Francja jest za tem, aby wojnę z Rosją dalej toczyć, Anglia zaś, aby pokój z nią zawrzeć. W najbliższym czasie dojdzie prawdopodobnie do bezpośrednich układów między Warszawą a Moskwą. Poprzednio jednak rząd polski musi się porozumieć z ententą.

Wczoraj wszystkie partie sejmowe odbyły narady w sprawie bolszewickich propozycji pokojowych. Postanowiono domagać się zwołania sesji sejmowej celem narady w sprawie pokoju z Rosją.

Obsadzenia Śląska Cieszyńskiego.

Cieszyn. Wojska francuskie obsadziły Bożumin, Polską Ostrawę, Karwinę, Frysztat i Cieszyn. Włoskie zaś Jabłonków, Skoczów, Bielsko prawdopodobnie Spiż i Orawę.

Wojska polskie i czeskie opuściły Śląsk, cofnąwszy się poza Białkę i Ostrawicę. Linia cłowa i wojskowa, przeprowadzona nad Olzą, zostaje zniesiona.

Władze polskie i czeskie urządzają na stacjach granicznych stacje cłowe aby przeszkodzić niedozwolonemu wywozi towarów ze Śląska.

Pomoc z Ameryki coraz mniejsza.

Waszyngton, 6. lutego. Jak „Times“ donosi, przywódcy partii republikańskiej postanowili ostatecznie wyznaczyć nie więcej, jak 50 milionów dolarów na pomoc dla Polski, Armenii i Austrii. (Pierwotnie mówiono o 150 milionach). Hoover usiłuje od prywatnych bogaczy otrzymać potrzebne sumy na zakup żywności dla tych krajów.

Głosowanie przez zastępców.

Flensburg, 6. lutego. Podług wydanego co dopiero rozporządzenia koalicyjnej komisji plebiscytowej nie będą mogły z Szlezewiku przez komisję wydalone osoby osobiście brać udział w głosowaniu. Natomiast wolno im będzie to uczynić przez zastępców.

Proces o strzał na Erzbergera.

Berlin, 6. lutego. Dawniejszy chorąży a obecny gimnazysta Oltwig Hirschfeld, który strzelił do ministra Erzbergera, stanie przed sądem przysięgłych 21 lutego. Oskarżony jest o usiłowane morderstwo.

O lewy brzeg Renu.

Paryż, 5. lutego. „Journal“ pisze z powodu sprawy wydania różnych Niemców pod sąd, że ententa winna się domagać ścisłego wykonania przepisów układu pokojowego. Choćby dla tego, żeby udowodnić konieczność zajęcia lewego brzegu Renu, jeśli Niemcy nie będą mogli obowiązków swoich wykonać. Gazety szwajcarskie donoszą, że ententa nie chodzi tak bardzo o wydanie pod sąd Niemców, jak raczej o przedłużenie okupacji Nadrenii przez wojska ententy. Trudno uwierzyć, aby tak być miało.

Zneutralizowania Morza Bałtyckiego.

Kopenhaga, 6. lutego. „National Tidende“ donosi z Rygi, że w maju odbyć się ma tamże konferencja państw kresowych, oderwanych od Rosji, na którą zostaną zaproszone także Dania, Szwecja i Norwegia celem narady w sprawie zneutralizowania Morza Bałtyckiego.

Bolszewickie propozycje pokojowe dla Polski.

Na ostatnim posiedzeniu sejmowej Komisji dla spraw zagranicznych poseł Perl zainterpelował przedstawiciela rządu, Olszowskiego, czy prawdą jest, że komisarz do spraw zagranicznych rządu sowieckiego, Cziczewin, zwrócił się do rządu polskiego z propozycją pokojową.

P. Olszowski odpowiedział, że istnieniu takiej noty nie zaprzecza.

P. Dąbski zapytał wówczas, czy prawdą jest, że propozycja ta została cofnięta wobec braku odpowiedzi.

Przewodniczący komisji, p. Stanisław Grabski, oświadczył, że niema podstawy do twierdzenia, że te propozycje zostały cofnięte.

P. Perl zaproponował, aby żądać od rządu podania członkom komisji do wiadomości treści noty.

Wobec wyjaśnień p. Grabskiego postanowiono jednak odłożyć żądanie tych informacji do czasu powrotu ministra spraw zagranicznych, p. Patka.

Pisma niemieckie podają tekst propozycji pokojowej rządu sowiektów do Polski, sygnalizowany iskrowo z Moskwy dnia 29. stycznia.

Rosyjski rząd sowiektów wystosował do rządu polskiego następujące oświadczenie:

Rada Komisarzy Ludowych socjalistycznego związku Republiki Sowietów w Rosji do Polskiego Rządu i Polskiego Ludu:

Polska musi się zdecydować na krok, którego zaniechanie miałooby dla obu ludów na szereg lat najsmutniejsze skutki. Wszystko wskazuje na to, że imperialiści koalicyjni, agenci Churchilla i Clemenceau, chcą pchnąć Polskę do zgubnej walki z Rosją sowiecką. Świadoma swej odpowiedzialności wobec mas pracujących, ożywiona chęcią zaoszczędzenia niezliczonych ofiar i klęsk, oświadcza Rada Komisarzy Ludowych, co następuje:

1) Polityka Rosji sowieckiej względem Polski nie zależy od przemijających dyplomatycznych, czy militarnych kombinacji, ale od niewzruszonych zasad, które podyktowały narodom prawo wolnego o sobie stanowienia. Rosja sowiecka uznaje niezawisłość i suwerenność Republiki Polskiej. To jest podstawą wszystkich stosunków z Polską.

2) W odniesieniu do ostatniej propozycji pokojowej, z którą dnia 22. grudnia ub. roku Rada Komisarzy Ludowych zwróciła się do Polski, oświadcza rząd Rosji sowieckiej, iż nie planuje bynajmniej polityki zaczepnej względem Polski; wojska czerwone nie przekroczą obecnego frontu białoruskiego, przebiegającego koło Dryssy, Połocka, Borysowa, Baryczy i Płoczy. Rada Komisarzy Ludowych oświadcza w imieniu zarówno swoim, jak i tymczasowego rządu ukraińskiego (?), że nie przedsięwzięnie żadnej akcji militarnej, ani na zachód od tej linii, ani na froncie Grodno-Piława.

3) Rada Komisarzy Ludowych oświadcza, iż ani z Niemcami, ani z innymi państwami nie zawarła nigdy układu, zwracającego się bezpośrednio, czy pośrednio przeciwko Polsce i zaznacza, że duch polityki międzynarodowej sowiektów wyklucza zupełnie możliwości podobnego układu.

4) Rada Komisarzy Ludowych oświadcza, że nie ma takiej sprawy gospodarczej, ani terytorialnej, którejby nie było można uregulować drogą układów przez wzajemne ustępstwa, tak, jak to się stało obecnie z Estonią.

Komisarze Ludowi dla spraw zagranicznych gwarantują, że na zebraniu Wszechrosyjskich Rad, mającym się odbyć w lutym, zostaną uroczyście przyjęte powyższe zasady w stosunku do Polski.

O stanowisku, jakie Polska wobec tej propozycji zajmie, pisze warszawski „Przegląd Wieczorny“ co następuje:

„Należy przypuszczać, że odpowiedź daną będzie w formie akcji parlamentarnej lub komunikatu prasowego. O wdaniu się w bezpośrednią dyskusję nie mo-

że być jednak mowy. Także w miarodajnych kołach Zachodu przeważało do ostatnich dni jednomyślne zdanie, że o podjęciu normalnych stosunków politycznych do Rosji sowieckiej, pomimo nawiązania stosunków handlowych, nie można myśleć.

Ponadto zachodzi wątpliwość, czy poczynanie pana Lenina całą Rosję obowiązywać będzie i można sobie pomyśleć, że jego propozycje pokojowe mają wygładzić drogę do uprawiania tem silniejszej propagandy anarchizacyjnej.”

Podajemy tu głos „Przeglądu”, ponieważ gazeta ta ma mieć dobre stosunki z polskim ministrem spraw zagranicznych i może przeto o jego zamiarach być dobrze poinformowana.

Województwo Pomorskie.

Spółeczeństwo polskie nie jest dokładnie poinformowane o tem, co to jest właściwie Województwo Pomorskie, zajmowane obecnie przez wojska polskie. „Gazeta Warszawska” przypomina parę wiadomości geograficznych z tej dziedziny.

Nazwa Prus Zachodnich nie odpowiada ściśle dawniejszym Prusom Królewskim, które dzieliły się na trzy województwa: Chełmińskie, Malborskie (z biskupstwem Warmińskim, stanowiącym jakby autonomiczne księstwo) i Pomorskie. Prusy Zachodnie dzieliły się na dwie regencje: Kwidzyńską i Gdańską. Regencja Kwidzyńska liczy 15 powiatów, mianowicie na prawym brzegu Wisły: Lubawski, Brodnicki, Wąbrzeski, Toruński miejski i wiejski, Chełmiński, Grudziądzki miejski i wiejski, Suski, Kwidzyński (połowa), na lewym: Świecki, Tucholski, Chojnicki, Złotowski, Wałecki i druga połowa Kwidzyńskiego. Regencja Gdańska liczy powiatów: Gdański miejski, Gdański wyżynny i nizinny, Elbląski miejski i wiejski, Malborski, Sztumski, Tczewski, Starogardzki, Człuchowski, Kościerski, Kartuski, Wejherowski i Pucki. Otoż do prowincji zachodnio-pruskiej nie weszła Warmia, którą przyłączono do Prus Wschodnich. Natomiast rząd pruski włączył do tej prowincji nienależące do Prus Królewskich powiaty Wałecki i Złotowski, które ongi stanowiły część Wielkopolski i przypadły wraz z całym okręgiem Nadnoteckim Prusom przy pierwszym rozbiórce, przy włączeniu zaś tego okręgu do Księstwa Warszawskiego te powiaty pozostały przy Prusach. Również na prawym brzegu Wisły przyłączono do Prus Zachodnich z Prus Książących powiaty Suski i Kwidzyński. Te wyliczone powiaty oraz powiat Człuchowski i powiat położone przy ujściu Wisły (Gdański, Elbląski i Malborski) są najbardziej niemieckie.

Według spisu ludności z roku 1910 Prusy Zachodnie liczyły 1 673 000 mieszkańców, w tej liczbie 53 procent katolików; odsetek ludności polskiej, tendencyjnie obniżany, niewątpliwie wynosił przeszło 40 proc.

Według postanowienia traktatu wersalskiego odpada na wschódzie do Prus powiat miejski Elbląski i położona na prawym brzegu Nogatu większa część powiatu wiejskiego Elbląskiego (około 75 000 mieszkańców), na zachodzie pow. Wałecki, połowa Złotowskiego, cztery piąte Człuchowskiego i mały skrawek Wejherowskiego (na zachód od jeziora Żarnowieckiego) — ogółem około 156 000 głów.

Wreszcie wolne miasto Gdańsk obejmować ma deltę Wisły, czyli t. zw. Żuławy między Wisłą a Nogatem i terytorium na południe-zachód od Gdańska, a mianowicie miasto Gdańsk, powiat nizinny Gdański, wyżynny Gdański (z wyjątkiem paru wsi), parę gmin z powiatu Wejherowskiego (Sopot), skrawki pow. Kartuskiego, Kościerskiego i Tczewskiego, i w delcie Wisły położone części pow. Elbląskiego i Malborskiego, ogółem około 350 000 mieszkańców.

Według zatem danych statystycznych w nowym województwie Pomorskiem byłoby około 945 000 ludności, Polacy stanowić zaś będą mniej-więcej dwie trzecie ogółu mieszkańców.

Pod względem etnograficznym Prusy Królewskie przedstawiają największą różnorodność ze wszystkich ziem Polski.

Północno-zachodnią część Prus Królewskich zajmują Kaszubi. Obszar etnograficzny Kaszubski obejmuje powiaty: nadmorskie Pucki i Wejherowski, część wyżynnego Gdańskiego, Kartuski, Kościerski, północną część Chojnickiego i północno-wschodnią Człuchowskiego, przyległym między narzeczem północno-kaszubskim (t. zw. Belacy) i południowym zachodzą duże różnice. Błędnie doniosły telegramy o zajęciu Starogardu na Kaszubach. W powiatach Starogardzkim, Tczewskim i Kwidzińskim (z miastami Gniewem i Nowem) na lewym brzegu Wisły mieszkają Kociewiacy. Ta tylko część brzegów dolnej Wisły zamieszkała jest przez zwartą ludność polską, na całej pozostałej przestrzeni od Torunia do ujścia Wisły rozsiadli się koloniści niemieccy, zwani przeważnie Holendrami (Oleńdami). Starzy, zdaje się, za czasów krzyżackich osadzeni koloniści na lewym brzegu Wisły, między Gniewem a Subkowami, noszą nazwę Feteraków.

Południową część pow. Starogardzkiego zajmują Lasacy. Graniczą oni z borami Tucholskimi, których mieszkańcy zowią się Borowiakami (Tuchola, Czersk). W południowo-zachodniej części pow. Chojnickiego i na pograniczach pow. Tucholskiego i Złotowskiego zwartą masą prawdopodobnie od czasów krzyżackich mieszkają t. zw. Kosznajdry, Niemcy-katolicy, którzy dostarczają głównego zastępu księży germanizatorów w diecezji Chełmińskiej. Wreszcie na pograniczu Księstwa Poznańskiego w powiecie Złotowskim spotykamy t. zw. Krajniaków (Złotów, Więcbork, Sępólno).

Na prawym brzegu Wisły, granicząc z ziemią Doroczyńską w Kongresówce, leżą ziemie Chełmińska i Michałowska z miastami Toruniem, Chełmżą, Chełmem, Wąbrzeźnem, Lubawą, Brodnicą, Lidzbarkiem, Nowem Miastem, Grudziądem, Kowalewem, Łasinem, Radzyńnem, Gołubiem. Nie należy przeto pisać o zajęciu Lidzbarka i Lubawy na Mazurach, skoro są to miasta ziem Michałowskiej.

Z Mazurów pruskich obsadziły wojska polskie przyniesione Polsce tylko zachodni skrawek pow. Nidborskiego z miastem Działdowem (Soldau).

Z miast, które przypadły Polsce, liczącami ponad 10 000 mieszkańców, są: Toruń, Grudziądz, Tczew, Chełmno, Chojnice, Starogard, Chełmża.

Polscy kolejarze przeciw strejkom.

Nieustanne proklamowanie strejków i obniżanie w ten sposób produkcji, jako najważniejszego bogactwa narodowego wywołać musiało u elementów zdrowych i rozsądnych reakcję, której wynikiem jest poniżej podany protest kolejarzy warszawskich przeciw strejkom.

„My niżej podpisani urzędnicy i robotnicy stacji osobowej Warszawa Wied. P. K. (P. protestujemy przeciw ciągłym strejkom polityczno-ekonomicznym pracowników różnych gałęzi pracy. Każdy strejk uważamy za cios wymierzony państwu polskiemu i społeczeństwu w początkach jego budowy i rozwoju tak politycznego, jak ekonomicznego. Jak widzimy, po każdym strejku ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrastają do cen coraz potworniejszych, a tem samem coraz to nowe podwyżki płac zarobkowych nie polepszają doli pracowników, a tylko zmuszają państwo do drukowania nadmiernej ilości banknotów, prowadząc tem obniżkę wartości pieniędzy, strejki zaś hamują produkcję

w państwie, która jedynie zdania jest zapowiedź drożyzny, i są na rękę naszym wrogom bolszewikom i Niemcom, którym tylko chodzi o niezgodę u nas i o wywołanie rewolucji. Prosimy więc władze nasze państwowe za pośrednictwem pism, aby podżęgać i strejkowych agitatorów jak najsurowiej karać i wprowadzić w czyn zakaz strejkowania, szczególnie w instytucjach państwowych i komunalnych.”

Słowacy wobec Węgrów.

Z kół słowackich, grupujących się koło ks. Hlinki, otrzymała jedna z gazet polskich list, stwierdzający, że Słowacy nie chcą mieć nad sobą ani Czechów ani Węgrów. Autor listu pisze między innymi:

Nas Czesi gniją strasznie i Bóg nam świadkiem, że nasze krzywdy wołają o pomstę do nieba, ale z tego jeszcze nie wynika, że chcemy się połączyć z Madziarami. Nigdy! Słowacki naród przysięga, że niewolnikiem więcej nie będzie. Czechów nie pragnie, a Madziarów nie chce. Słowacy chcą być samodzielnym, niepodległym narodem, tak jak inne narody mają swoją wolność. A jeżeli Polacy chcą mieć otwartą drogę przez Słowację do morza Adriatyckiego, to Słowacy podadzą rękę chętnie Polakom, braciom i sąsiadom swoim, oprą się o mocnych, ale na rolę służebnicy madziarskiej naród słowacki nie przystanie, a musi się bronić rękami i nogami przed każdą polityką, która idzie w tym kierunku.

Rozgoryczenie, wywołane przez Czechów, jeszcze nie oznacza przyjaźni madziarskiej. Polacy mogą wierzyć Słowakom, że Madziarzy nie byli dla nich łaskawsi, niż Prusacy dla Polaków, ani sprawiedliwsi, niż Rosjanie.

Słowacy się będą cieszyć, jeżeli Polacy z Madziarami będą żyli w przyjaźni i wykreślą sobie przez ich kraj drogę handlową do Adriatyku, ale ta droga nie może być wykreślona przez grzbięt słowacki. Madziarzy się mylą bardzo, gdy myślą, żeby ich lud słowacki uszczęśliwiony witał. Lud słowacki będzie się bronił jedną ręką przeciw Czechom, drugą przeciw Madziarom i raczej padnie, a nie podda się ani tym, ani tym, bo to są równi wrogowie jego swobody, a różnią się tylko nazwą.

Położenie gospodarcze.

Dyrektor angielskiego komitetu pomocy, sir William Goode nadesłał lordowi Curzon sprawozdanie o położeniu gospodarczym całego świata. Po daniu poglądu na nędzę i biedę, panującą w Europie wschodniej i środkowej oświadcza Goode, że wszechstronna i wyczerpująca pomoc i współpraca Stanów Zjednoczonych jedynym jest środkiem dla uzyskania kredytów, bez których znaczna część państw europejskich pogrążyć się musi w zupełnym zwyrodnieniu i anarchii. Zdaniem p. Goode wykluczonem jest, aby stosunki, jakie widział na polowie Europy mogły dalej panować, nie przynosząc z sobą niebezpieczeństwa pożaru politycznego. „Daily Chronicle” pisze, iż ze względu na straszne położenie, przedstawione w sprawozdaniu, nie może być mowy o regularnej dostawie do Europy surowców i o prawidłowym finansowaniu; bez surowców zaś niemożliwym jest, aby państwa, zwłaszcza te, które najbardziej dotknięte są nędzą, mogły przemysł swój odbudować. „Daily News” pisze, że udzielenie kredytów jest jedynym środkiem do odbudowy tak niektórych państw sprzymierzonych (Polska, Rumunia), jako i państw dawniej wrogich.

da, osobiście na ambonie lub gdy się rozmodli w kaplicy. Wówczas twarz mu się przeistacza, oczy płoną gwiazdźcie, blask z lic bije. Zauważyła to również panna skarbnikówna.

— A wojszczanka nie zauważyła? — zwrócił się do Ołtarzewskiego Zarucki.

— Waćpanu co do panny Zofii? — odciął szorstko Ołtarzewski. — Zawsze musisz swoje trzy grosze wtrącić i to ni w pięć ni w dziewięć, tam, gdzie nie trza. Musiała być pani matka w trójliściu z ciemierzycą kapć, iż gorycz z cierpkością śliną ci z gęby wypyskuje.

— Macie też się o co wadzić — wtrącił polubownie Kościuszkiewicz. — Wszystkim wiadomo, że przeora niebo jasnowidzeniem nawiedza. Przyznam się waszmościom, iż z początku złem tuszyłem o Jasnej Górze; ale kiedy raz i drugi usłyszałem przeorę, z jaką on mocą zwycięstwo przepowiada; kiedy obaczyłem, jaką potęgą oblicze jego wtedy jaśnieje, poznałem swój grzech, pokajałem się i odtąd co piątku batożków sobie za pokutę nie żałuję...

— Stusnie, bo wątpienie z diabła jest, a waszmość wątpieś bluźnierczo, panie Ambroży, o czem prawowierny katolik wątpić tu, na Jasnej Górze, nie powinien — nadmienił Pasek.

Kościuszkiewicz, w piersi się uderzywszy, brody pogładził do pasa spadającej.

— Mea culpa, zgrzeszyłem, nie taję tego, wyznawam upokorzeniu gwoili i pokutę odprawuję — rzekł Kościuszkiewicz. — Wartałoby wszelako, iżbyś i ty, panie Janie, o pokucie pomyślał...

— Ja o pokucie? Za jakie zbrodnie? — podchwycił Pasek.

— Ano — odparł łagodnie Kościuszkiewicz — nie wyrzekałeś, iż przeciw Maciutę wolno puścić? a chociaż on dokumentnie przyczynę wyłożył, tyś jeszcze nosem czmychał i dmuchał...

Z całego świata.

— Sprawa wypłacenia duchownym dodatków drożyznianych była przedmiotem obrad w komisji konstytucyjnej parlamentu niemieckiego. Bawarska partya ludowa żąda, aby dodatki te płaćli nie gminy kościelne, lecz rząd. Przedstawiciele rządu sprzeciwili się temu.

— Konferencja ambasadorów rozpatrywała na środowym posiedzeniu, jakie środki użyte zostaną przeciw Niemcom, jeżeli nie wydadzą one żądanych winowajców. Mówiono o tem, że zostaną w takim razie zerwane stosunki dyplomatyczne z Niemcami, zaprowadzona blokada wybrzeży; oprócz tego zajętyby został prawy brzeg Renu.

— Termin, w którym nastąpićby miało wydanie winowajców, wyznaczony został na połowę marca. Do tego czasu jeńcy niemieccy mają być już wszyscy z Francji odtransportowani. Francja nie chce zatrzymywać dłużej jeńców, choć w odwet za opór Niemiec.

— Z pośród osób, wymienionych w liście winowajców żąda Francja wydania: 245, Belgia tak samo około 245, Anglia około 75. Reszta przypada na Włochy, Polskę, Czechosłowację, Jugosławie.

— Wymienieni przez koalicję winowajcy niemieccy spełnili tylko swój obowiązek narodowy. Tak oświadczył generał-feldmarszałek v. Bülow w rozmowie ze współpracownikiem „Lokal-Anzeigera”. Wydanie winowajców koalicji byłoby, zdaniem p. Bülowa, hańbą, której żaden Niemiec nie zniesie. Wymienieni w liście pod żadnym warunkiem nie stawia się koalicji dobrowolnie.

— Druga nota, wystosowana przez koalicję do Holandii w sprawie wydania Wilhelma II, zredagowana jest w tonie bardzo energicznym. Nota wyraża nadzieję, że Holandia zastosuje się do sprawiedliwości i moralności, które stoją ponad zasadami prawa pisanego i nie weźmie na siebie odpowiedzialności za stanowisko przeciwnie.

— Spadek waluty angielskiej. Z Londynu donoszą, że szerzy się tam wielkie zaniepokojenie z powodu ciągłego obniżania się kursu szterlingów w Stanach Zjednoczonych. „Daily Express” wzywa patryotów angielskich, aby wszystko swe złoto zamieniali na oprocentowane obligacje. Z powodu niskiego kursu szterlingów angielscy przemysłowcy nie sprowadzają do kraju bawełny z Ameryki.

— Sejm szwedzki nie uchwalił dla Niemiec kredytu na zakup śledzi. Chodziło o 3 miliony koron. Po długiej debacie sejm uchwalił, aby kredytu nie udzielać ze względów czysto finansowych.

— Misję wojskową wysłała koalicja do zachodnich Węgier, do komitatów, przyznanych w traktacie pokojowym Austrii, aby ludność tamtejszą bronić przed wykroczeniami żywiołów madziarskich.

— Holandia obejmie protektorat nad Armenią? Z Hagi donoszą, że państwa sprzymierzone zasięgnęły informacji u rządu holenderskiego, czy Holandia byłaby skłonna objąć protektorat nad Armenią w razie odmowy Stanów Zjednoczonych.

— Czmychał, czmychał! — mruknął Pasek. — Trudnoż świeckiemu, jeszcze żołnierzowi, wszelkie obowiązk i mody duchowne znać...

— Duszycko, trudno, nie trudno, ale skoro się zgrzeszyło, pokutować trza. Jeżeli waszmość, panie Janie, życzyś, batożek mój chętnie ci odstąpię, a nawet sam ci smagać będę, ile że dokładnie tego może nie wypelnisz...

— Idźże, waszmość, z taką usługą przyjacielską do ciężkiego pioruna! — rzucił się Pasek.

— A tak i z serca radzę, duszycko — weschnął Kościuszkiewicz — i złe waszmość czynisz, panie Janie, zbawienną radę odrzucając.

W ten oto sposób gwarzyli raz po pewnym, przechadzając się po wałach. Godzina była późna, dzień się wczoraj, a dzień ósmy listopada. Pogoda przez cały dzień dopisywała, ale właśnie około dziesiątej wietrzyśko się zerwało, kapuśniaczek mżyć zaczął i oziębilo się nagłe.

— Oho! — zauważył Balcerowicz. — Jesień swoje sztuki zaczyna pokazywać...

— Czas po temu — rzekł Zarucki — waszmość możebyś chciał jesieni bez szarugi? Szukać takiej w włoskiej krainie, ale nie u nas, gdzie północ ma przewagę.

— Pono w włoskiej krainie noce jesienne dziwnie bywają cudne — odezwał się Ołtarzewski. — Jeno w gondoli płynąć i serenadom się przysłuchiwać...

— I rytmy koncyfować — roześmiał się Zarucki. — Waszmość, panie Franciszku, do swego ciągniesz, niaby koza do łożyny. No, mości panowie, dosyć na dziś włóczęgi! Kapuśniak smaga coraz gęściej a i złych chwytów niegorszy. Tandem... do kwatery!

Szli w milczeniu, jakoś bez humoru, naraz Pasek gestem ich wstrzymał, wyprostował się, uszu nadstawiał i szeptał:

— Hola! A to co?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MICHAŁ SYNORADZKI

HETMANI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

11)

(Ciąg dalszy)

A to dlatego, że przeora był człowiekiem szczerej wiary, głęboko przekonany, iż Pani Anielska powołała go do spełnienia czynu, na który się w tej dobie klęsk iawału nikt zdobyć nie mógł; dlatego, że wszyscy uznawali w nim męża Duchem Bożym natchnionego; że wierzone gorliwie w Boga, w Jego moc cudowną miłosierdzie; że wiedzano, iż Królowa Niebios w zamian onej wiary i ufności w skuteczność Jej Orędownictwa do Boga, nie skąpi łask swoich; że wreszcie na Jasnej Górze nie było dyplomatów przebiegłych, frantów przemysłowych, lecz jedyny hetman Boży, z wolą spizową, sercem niezłomnem i całą duszą ufający mu żołnierze; lecz Bóg i wiara, lecz Najświętsza Faniienka i całą istotnością oddani Jej wyznawcy. W takim stosunku niepodobieństw niema, rozstroju nie znaleźć, a jeśli ozwie się zwątpienie, obawa, łącno ją zażegnać, przytłumić, odpędzić na cztery wiatry.

Piątaki należeli do bezwzględnie wierzących w spodziewania przeora.

— Skoro powiedział, że nie stąpi noga szwedzka na Jasną Górę, to punktum i basta! — perorował po swojemu Pasek. — Dekret nieodwołalny i skończona historia. Nie z siebie to powiedział i powtarza, jedno echem jest głosów archanielskich lub samej Bogarodzicy, która go jasnowidzeniem obdarza.

— Madrze to wywiódł, panie Janie — rzekł Balcerowicz — przeora często w jasnowidzenia wpa-

— Hiszpanka sroży się w Ameryce Północnej. Z Nowego Jorku donoszą, że epidemia grypy przybrała w Stanach Zjednoczonych wielkie rozmiary. Izba reprezentantów czuła się z tego powodu zmuszoną uchwalić kredyt pół miliona dolarów, telem zwalczania tej choroby.

Z chwili bieżącej.

Kapitan japoński na froncie.

Ze Lwowa donoszą: Na froncie gen. Iwaszkiewicza bawił przez kilka dni kapitan japoński Jamamaki i zwiedził także front bojowy podolski. Na cześć gościa generał Iwaszkiewicz wydał wspaniałe przyjęcie, w czasie którego kapitan Jamamaki oddeklamował piętny wiersz poety japońskiego Kwokusimy, przedstawiający tragedię rozdartej do niedawna Polski.

Kobiety a stroje.

Narodowa Organizacja Kobiet Polskich na odbytej konferencji w tych dniach w Warszawie, biorąc pod uwagę masowy wywóz pieniędzy (około pół miliarda marek) oraz bezwystyd strojów — potępiła obecną modę i postanowiła popierać jedynie wyroby swojskie, a bojkotować bezwzględnie te kobiety, które sprowadzają sobie stroje z zagranicy. N. O. K. P. postanowiła zwrócić się do rządu, aby starał się jaknajszybciej wyrob krajowy rozwinąć.

Rozmaitości.

* Anglia ma największe długi, Szwecja największą drożyznę. Podług „Daily Herald” ukazał się Biały Dokument, wykazujący długi i wydatki obecne w porównaniu z przedwojennymi. Okazuje się, że na jednego mieszkańca przypada dług w funtach szterl. w Anglii 157 i 10 szylingów; Niemczech 128, Francji 114, Austrii 89, Belgii 74, Włoszech 73, Stanach Zjednoczonych 55, Japonii tylko 3 szyl. i 2 pency.

Zato pod względem żywnościowym, jeżeli przyjąć za normę 100 jednostki w r. 1914, otrzymamy, że ceny wzrosły, jak następuje: Szwecja — 336, Francja — 293, Włochy — 281, Norwegia — 271, Szwajcaria — 250, Anglia — 217, Dania — 212, Stany Zjednoczone — 171.

Produkcja światowa cukru spadła ze stu do 96, owsa do 97, zato produkcja tytoniu wzrosła do 128, kukurydzy do 104.

Przebieg produkcji miesięczna węgla w r. 1913 w Anglii, Francji, Ameryce i Niemczech razem wzięty wynosiła 87 270 000 ton, zaś w drugiej połowie 1919 r. produkcja ta spadła do 69 327 000 ton, a więc w stosunku 100 do 79.

Tak samo spadła produkcja wełny. Produkcja światowa w roku 1913 wynosiła 2980 ton, w roku bieżącym tylko 2735 ton.

* Kahlenberg przechodzi w ręce holenderskie. Historyczny Kahlenberg, miejsce wycieczek Wie-

denczyków, opieczony wimmami, niedawem przeciódzi w ręce konsorcjum holenderskiego, które nabyło już w Wiedniu kilka hoteli i jedno wielkie sanatorium. Część lasu na wyżynie ma być rozparcelowana i ma tam powstać kolonia wil, oraz wielki nowoczesny hotel. Tramwaj elektryczny pójdzie aż na samą górę i zastąpi dotychczasową kolejkę zębatą.

* Ceny futer. Kaprysy mody celują w tem właśnie, że z największą ochotą obierają za cel swej pożądlivości materiały najtrudniej dostępne. Takim materiałem są dziś futra, a przeto stanowią ostatni „krzyk” mody. Rozbija się dziś za futrem nie tylko modnisią francuska czy angielska, amerykańska czy holenderska, lecz signora włoska, jak hiszpańska sennora. A futer coraz mniej pokazuje się na targach. Sławne dawniej, największe na kontynencie Europy, jarmarki lipskie, świecą dziś niemal pustką. Dopływ towaru jest minimalny. Ustały kompletnie dowozy rosyjskie i sybirskie. Ameryka prawie w zupełności pochłania swą produkcję, Anglia strzeże zazdrośnie kanadyjskich swych targów, Polska, Rumunia, Węgry nie przysyłają prawie niczego. Tymczasem popyt na wszelkie futra jest olbrzymi, zapasy znikome, ceny zgoła fantastyczne. Najwięcej pożąda się skunksów, gronostaj, karakulów i bobrów. Czinczilla, odkąd rząd argentyński wziął pod ochronę to zwierzętko, uzyskuje niebywałe ceny. W braku lepszej, dobra — i pospolita zwierzyna. Zawansowały ogromnie wiewiórki, zastępując — sobole. Skórki królicze w odmianach „electric” dochodzą ceny 400 koron za sztukę.

Na największym amerykańskim targu futrzanym w St. Louis wykazują aukcje rekordowe obroty, które w październiku doszły do 22 milionów dolarów, co, licząc dolar po 130 koron, daje wcale grzeczną sumkę 2 miliardów koron... Za skórę nurka płacono 20 dolarów (2000 koron), za srebrnego lisa 1000 dolarów (130 tysięcy koron). Płaszcz soboli kosztuje 40 do 50 tysięcy dolarów (t. j. przeszło 5 wzgl. 6½ miliona koron). W futra zaspaturują się na wyścigi i nowi bogacze amerykańscy, których przybyło mniej więcej w tym stopniu, w jakim dolar podskoczył w stosunku do korony. (Stosunek cen wyda się jeszcze inaczej, jeżeli uwzględnimy, że na czarnej giełdzie płacą już za dolara po 200 koron i wyżej).

I w Wiedniu ceny futer są horrendalne. Zwykła skóra lisa kosztuje 2000 koron (cena pokojowa 5 k.), tchórz 1000 kor. (przed wojną 2 kor.), kuna 3000 k. (przed wojną 30 koron), kret 25 kor. (dawniej 20 hal.)

A oto przykład, jak zawrotnych cen dosięgają futra we Francji. Jeden gram menniczego złota przedstawia wartość trzech franków. — Otóż niedawno sprzedano w Paryżu futro sobolowe za 120 000 franków (mniej więcej 1 milion 200 tysięcy koron). Futro owe ważyło trzy kilogramy. Uzyskało tedy cenę z górą trzynastą razy wyższą, niż ta sama na wagę ilość złota.

Wierzyć w Ewangelię Chrystusową — wielu niechętnie o tem słucha. Często słyszymy ten zarzut: ponieważ to dla człowieka uwierzyć w rzeczy, których nie widzi i nie rozumie. Jest ci prawda, upokorzyć się musimy, według słowa naszego Zbawiciela: Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci, nie wnikniecie do Królestwa niebieskiego. Unizamy się, wierząc w słowo Boże — ale przed kim? Przed Najwyższą Mądrością, która nam swoje tajemnice objawia. Unizamy się, ale i w tym względzie spełnia się owe słowo Chrystusowe: Kto się poniża, podwyższon będzie, a kto się podwyższa, poniżon będzie. Właśnie religia to chrześcijańska podnosi człowieka, gdyż go naucza o jego celu ostatecznym, o jego przeznaczeniu, prowadzi go na drodze do zbawienia — wynosi go ponad zwierzę, które nie ma rozumu ani wolnej woli, lecz tylko podług trybów swoich żyje a Stworzyciela swego nie zna.

Religia to chrześcijańska uczy nas uskromić żądze zmysłowe, zakazuje krzywdzić bliźniego, a nakazuje mu dobrze czynić, a więc uszlachetnia nas w najwyższym stopniu. Czytajmy żywoty naszych Świętych, a dowiemy się, co to wiara nasza w człowieka zdziałać potrafi, do jakiego bohaterstwa w cnocie chrześcijanin wznieść się zdoła. Wspominam tylko św. Młodzieńszków, Stanisława Kostkę i Alojzego, tych aniołów w ludzkim cieles.

Co tam po religii — niejeden półmędek się odzywa — dosyć jest być uczciwym, przyzwoitym człowiekiem, to grunt, wszystko inne, to drobnostka, to księżę wymysły. Oj, znamy ją wszyscy dobrze, tę uczciwość bez religii, z doświadczenia zbyt smutnego! Każdy ją sobie inaczej wyklada, i nie ostoi się ona w burzach i pokuszeniach tego życia, kiedy brak hamulca, jakiego wiara naszym namiętnościom nakłada. Gdzie wiara upada, tam też i obyczaj się psuje — bez religii i moralność zanika. Dość spojrzeć około siebie w naszych czasach. Wśród tam, gdzie wiara chrześcijańska w poniewierce, panoszy się wyuzdana rozpusta, haniebna lichwa, mnoży się ohydne kradzieże i rozboje — oto smutne następstwa niewiary. Nie, bądźmy silnie o tem przekonani, nie zastąpi człowiekowi religii, żadna filozofia, żadna oświata, żadna kultura; to tylko blichtr i pokost, który serca nie uszlachetnia. Wiara nasza mianowicie jest kotwicą, której się trzymać możemy, w trwogach i utrapieniach, kiedy wszelka ziem- ska pomoc zawodzi: ona sładzi nam nasze cierpienia,

Pogrzeb śp. Piotra Niedurnego

odbył się w piątek po południu o godz. 4-tej z domu żałoby w Frydenshucie. Już o godzinie 2-jej zbierały się tłumy uczestników. Gdy o czwartej olbrzymi pochód wyruszył do kościoła parafialnego, naliczono około 50 sztandarów, a liczbę uczestników orszaku pogrzebowego stwierdzili porządkowi na okrągło 10 tysięcy ludzi. Ogółem brało udział w pogrzebie więcej jak 20 tysięcy. W pochodzie niesiono niezliczoną ilość wieńców, przeważnie z wstęgami ciało-czerwonymi. Licznych delegacji towarzyszy polskich trudno wymienić. Zaznaczyć należy, że Polskie Koło Radzieckie z Bytomia stawiało się w komplecie, ażeby pożegnać po raz ostatni członka swojego. Udział brali również liczni radni innych frakcji z przewodniczącym adwokatem Skowronkiem na czele. Magistrat reprezentował pierwszy burmistrz Dr. Stephan. Kondukt żałobny prowadził proboszcz miejscowy ks. Adamczyk w towarzystwie ks. proboszcza Wajdy z Kielczy i kilku księży kapłanów. W czasie pogrzebu spoczęła zupełnie praca w hucie, a maszyniści — koledzy śp. Niedurnego — z parowozów dawali sygnały na znak współżalności. Już się ściemniało, gdy ciało wniesiono do kościoła. Po odprawieniu nabożeństwa żałobnego przemówił najpierw ks. prob. Wajda jako wychowawca zmarłego a później proboszcz miejscowy ks. Adamczyk. Ciężko było zupełnie, gdy pochód doszedł do cmentarza. Nad mogiłą przemawiał pięknie ks. Rosmus, najpierw po polsku a w końcu po francusku; należy bowiem podkreślić, że do Frydenshuty przybył o godz. 3-jej oddział — około 30-tu — żołnierzy francuskich z oficerem na czele, celem pilnowania porządku. Żołnierze kilkakrotnie przed trumną składali honory wojkowe i odprawiali kondukt aż na cmentarz. Na cmentarzu zaś śpiewało Towarzystwo śpiewacze z Nowej Wsi na cztery głosy „W ciemnej mogile”. Należy z uznaniem wspomnieć o pięknym wykonaniu tej pieśni.

Pogrzeb zakończył się po godzinie 7-jej. Była to olbrzymia manifestacja polska, był to protest poważny przeciw strasznej i ohydnej zbrodni popełnionej na nieboszczyku i zarazem dowód oczywisty, jak wielką stratę poniosło społeczeństwo nasze przez śmierć śp. Piotra Niedurnego. Pogrzebu takiego najstarsi ludzie na Górnym Śląsku nie pamiętają.

Porządek wzorowy panował nie tylko w czasie całego pochodu i obrzędu żałobnego, lecz i po pogrzebie, gdy nieprzejrzane szeregi rozchodziły się do domu. Nad porządkiem czuwali Sokoli z naczelnikiem okręgowym druhem Dreyzą na czele.

Niech Pan Bóg pocieszy strasznie doświadczoną rodzinę nieboszczyka a mianowicie nieletnie dzieciaki łaskawie otoczy opieką. Duszy śp. Piotra, oby ten jedyny Sędzia sprawiedliwy raczył dać w nagrodę za trudy i pracę — koronę wiekiową w niebie. R. i. p.

O niedzielę Mięsiopustną (czyli Sześćdziesiątnicę).

EWANGELIA.

u św. Łukasza rozdział VIII, wiersz 4—15.

Onego czasu, gdy się wielka rzesza schodziła i z miasta kwapił się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł, który sieje, siał nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi, i podeptane jest, a ptacy niebieskie podziubali je. Drugie zaś upadło na opokę, a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. Insze padło między ciernie, a społem wzrosłszy, ciernie zadusiło je. A insze padło na ziemię dobrą, a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali go uczniowie Jego, co by to za podobieństwo było. Którym On rzekł: Wam dano jest wiedzieć tajemnice Królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest Słowo Boże. A którzy podle drogi: ci są, którzy słuchają; potem przychodzi diabeł i wybiera słowo z serca ich, aby nie uwierzywszy, nie byli zbawieni. Które zaś na opokę, ci, gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo: a ci korzenia nie mają, do czasu wierzą, a czasu pokusy odstepują. A które padło między ciernie: ci są, którzy słuchali, a odszedłszy, od starania troskliwego i od bogactw i od rozkoszy żywota bywają zaduszeni i nie odnoszą pożytku. Lecz które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem a prostym sercem usłyszawszy, słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.

NAUKA.

Dzisiejszą Ewangelię, podobieństwo o nasieniu słowa Bożego, sam Boski Zbawiciel nam wyłożył. Omalwa ona rozmaite skutki słuchania słowa Bożego, i zachęca nas, żebyśmy go z dobrem sercem słuchali, żebyśmy w cierpliwości godne owoce przynosili. Nic zaś nie wspomina o tych, którzy wcale nie słuchają słowa Bożego, — ci się sami potępią. Syn Boży, nasz Zbawiciel, zstąpił z nieba na ziemię, ażeby nas nauczyć wszelkiej prawdy — atoli z wiarą winniśmy przyjąć tę Ewangelię, oto pierwszy warunek dostąpienia zbawienia wiecznego, tak niedwuznacznie powiada Chrystus Pan: Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie.

daje nam mięstwa i cierpliwości w znoszeniu przeciwności; mianowicie w najcięższej chwili, w godzinę śmierci.

Czytałem raz o pewnym małżeństwie, w którym mąż był niedowiarkiem, a żona dobrą katoliczką, a mieli ci małżonkowie jedyną córkę, która ciężko zachorowała, a czując bliską śmierć, z tem pytaniem zwróciła się do ojca: Kochany ojciec, muszę umrzeć, co teraz mam uczynić, czy mam ciebie słuchać, albo matki? Ojciec rozrzucony odrzekł: Kochana córko, nie idź za mną, ale za twoją dobrą matką.

A więc niech dzisiejsza Ewangelia będzie nam zachętą, żebyśmy wiernie słuchali słowa Bożego. Zbija ona też jasno i dobitnie twierdzenie fałszywego proroka Lutra i innych heretyków, jakoby Pismo św. było jedynym źródłem wiary. Pan Jezus ustnie nauczał, i tak samo rozkazał uczniom swoim, żeby wyszli na świat i nauczali wszystkie narody. Św. Paweł apostoł wyraźnie powiada, że wiara z słuchania pochodzi. Dalej zbija dzisiejsza Ewangelia drugi fałsz Lutra, jakoby wiara sama człowieka zbawiła, owszem potwierdza ona to, co św. Jakób powiada: Nie słuchacz, ale czyniciele słowa Bożego zbawieni będą.

Owocem słuchania słowa Bożego ma być dobre, pobożne chrześcijańskie życie. To też czytamy w dziejach Kościoła naszego o przedziwnych skutkach słowa Bożego. Cóż spowodowało sławnego ojca pustelników św. Antoniego, dziedzica bogatych rodziców, że opuścił świat i do puszczy się schronił, aby tam jedynie Bogu służyć? Oto słowo Ewangelii, w kościele usłyszane: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, i idź za mną.” W żywocie św. Augustyna biskupa i doktora Kościoła czytamy, że do jego nawrócenia głównie się przyczyniły kazania św. biskupa Ambrożego. O św. Franciszku Serańickim wiemy, że usłyszawszy w kościele na Ewangelię słowo Chrystusowe do Apostołów powiedziane, że mają w świat wyjść bez torby, bez kija, bez złota, bez srebra, radośnie zawołał: To jest, czego szukałem, czego pragnąłem, i w dziwny sposób umiłowal ewangeliczne, apostołskie ubóstwo. Dla tego wielce sobie cenimy słowo Boże, pólnie go słuchamy a dodajmy ku słuchaniu tegoż jeszcze modlitwę i czujność, aby nie uronić pożądanego owocu, pomni na słowo Zbawiciela: Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego a strzegą go.

K. D.

Uchwałą nadzwyczajnego Walnego Zebrania akcjonariuszy naszego banku postanowiono podwyższyć kapitał zakładowy

do 8000000 marek

przez wydanie akcji imiennych (udziałów) po cenie nominalnej 1000 marek. Nabyć można dowolną ilość akcji.

Przy podpisaniu na akcje należy wpłacić przynajmniej czwartą część podpisanej kwoty, oraz 60 marek kosztów stempla i przejęcia akcji.

Nowe akcje biorą udział w zysku od 1. października 1920.

Od pieniędzy wpłaconych na akcje płacimy od dnia wpłacenia procentu 4 1/2.

Już nazwa naszego Banku wskazuje na to, że kapitał, który zebrać chcemy, ma służyć do podniesienia polskiego handlu i przemysłu na Górnym Śląsku i dla tego zapraszamy całą ludność Górnego Śląska do subskrypcji na nowe akcje.

Subskrypcje i wpłaty na akcje przyjmujemy w lokalu naszym w Bytomiu, ulica Pocztowa nr. 2. Tak samo można to załatwić w Bankach Ludowych w Bytomiu, Katowicach, Gliwicach, Koźlu, Król. Hucie, Zabrze, Opolu i Rybniku. O dalszych miejscach subskrypcyjnych doniesiemy.

Górnośląski Bank Handlowy

ZARZĄD: Jan Nowakowski.

RADA NADZORCZA:

Wiktor Retzlaff, dyr. banku, prezes.

Franc. Długiewicz, sekretarz.

Józef Klonowski.

Stanisław Kurzawa.

Jan Meyza.

Jan Poralla.

Alojzy Prus.

Dr. Piotr Hylla, dyr. banku, wiceprezes.

Wojciech Nowakowski, zast. sekretarza.

Adres telegraficzny: Bank Handlowy. -- Telefon nr. 484.

Pocztowe konto czekowe: Wrocław 27659.

Kammer - Lichtspiele

Największ. dom gier świetlnych

w BYTOMIU.

Dyrekcja: Oskar Saklikower

Ryszard Oswald

mistrz reżyserii światowej, z awywn najnowszym dziele artystycznym

„Kocue postacie“

według motywów romansu „Eleganter Ruperus“ przez Karola Hansa Strobla.

Oprócz tego:

Henny Porten

„Róty Bernd“

podług tegoż samego dramatu przez Gorharda Hauptmann.

Początek przedstawienia punktualnie o 4, 6 i 8 godzinie.

Skórki zajęcze

wydane, cielece, skórki kozie itd.

kupuje po cenach jaknajwyższych

Jakób Schlesinger, Bytom G.-Śl.

Parkowa ul. 5.

Telefon 1787.

Wszelkie artykuły

medycyna-techniczne
farby likiery, przybory
malarskie, oraz środki
lecznicze.

można bardzo korzystnie nabyć
w drogerji pod Murzynem
(Mohren-Drogerie)

K. Krause, Król. Huta,
ul. Następcy tronu, (Kronprinzenstrasse II)
Telefon 1274. Telefon 1274.

Pierścionki ślubne z

złote 333 i 585 stempl. para od 60 m.
pocz. Przedwojenny towar. Regu-
latory, treiszwingry, zegary salonowe
x biele od 80 m. pocz. Zegarki kie-
szonkowe, biżuteria z złota i ze srebra po
taniach cenach.

sejarmistrz w Szarleju
Wilhelm Scholz, przystanek kolejki elektr.

Bank Przemysłowców

Oddział w Katowicach

róg ul. Dworcowej i Pocztowej, naprzeciw poczty

przyjmuje oszczędności

za wysokim oprocentowaniem i według terminu
wypowiedzenia.

Załatwia wszelkie sprawy kredytowe,
kupno i sprzedaż pożyczek państwowych,
zamiana waluty obcej.

Biuro Banku otwarte od godziny 9-tej do 1-szej.
W niedziele i święta biuro zamknięte.

Agitujcie za naszą gazetą!

**Farby, laki, pędzle
Szlemkreda itd.
Materiały malarskie**

do wszelkich potrzeb kupujecie ko-
rzystnie i pierwszorzędnej jakości u

**Wilhelma Weiss senior, drogerja
w Król. Hucie,**

ul. Cesarza 54 narożnik ul. Fryderyka
i w jego filii

przy ul. Cesarza nr. 59
naprzeciw Apteki Marjańskiej.

Kupuje

stare złoto i srebro,
platynę, zegarki, bry-
lanty, monety i stare
sztuczne zęby, listy
zastawne i t. d.

Besuch

Król. Huta, ul. Nast. tr. 30

Kupuje

stare złoto, srebro,
oraz monety.

Wincenty Endwik
złotnik i jubiler,
Katowice, ul. Grund-
mańska 30L

Placę

najwyższe ceny dzieńni
za skórki królicze
skórki zajęcze, kozie
i z tchórzów.

Eduard Franoszek

Wirek, Antonianhütte OS

Damskie i męskie

materye

Najtańsze tróje
zakupad akraw-
ców i krawcowyc

Afred

Dworatzek,

Gliwice, ul. Wil-
helmowska 34a

CHŁOPIEC

z dobremi wiadomościami, który ma chęć
wyuczyć się drukarstwa może się
zgłosić.

Katolik, Sp. wyd. z ogr. odp.
Bytom G.-Śl.

Wszystkie
galuski
skórki
kupuje po
cenach jak
najwyższych
M. Reichmann
Bytom G.-Śl.
Diege ul. 5

Za skóry cielece placę do 110 mk.
" " sarnie " " 40 "
" " zajęcze " " 24 "
" " kozie najlepsze " 120 "
" wielkie królicze skórki 15 "
Za skórki wydry, lisa, bardzo wys. ceny
M. Reichmann, Bytom,
ulica Długa 5, naprzeciw Altmanna.

Ojciec św. do robotników polskich.

Kiedy ks. kardynał Kakowski jechał do Rzymu do Ojca św., zawiązał z sobą list Zarządu Stow. Robotników Chrześcijańskich i grupy posłów sejmowych ze Związku robotników chrześcijańskich z wyrażeniem hołdu Ojcu Świętemu Benedyktowi XV.

W poniedziałek 19. stycznia w Stow. Robotników Chrześcijańskich w Warszawie odbyła się podniosła uroczystość przyjęcia i powitania J. E. ks. kardynała Kakowskiego, który przywiózł z Rzymu odpowiedź Ojca świętego.

Ogromna sala teatralna Stow. przepelniona. Obecnych parę tysięcy osób: duchowieństwo, posłowie sejmowi, członkowie Stow., ich rodziny. Scena wyścielona dywanami, przyozdobiona roślinami. Wkrótce po godz. 8 wiecz. na sali ukazuje się Jego Eminencya ks. kardynał Kakowski, prowadzony przez patrona Stow. ks. kanonika Albrechta i prezesa Stow. p. Czyżewskiego. Orkiestra gra: „Jeszcze Polskę nie zginęła”. Skoro ks. kardynał wszedł na przygotowane podwyższenie na scenie, chór intonuje hymn na cześć Ojca św. Słychać okrzyki: „Niech żyje Ojciec św.!” i „Niech żyje ks. kardynał!”

Po stosownych przemówieniach powitalnych przemówił ks. kardynał, odczytując nasamprzód list Ojca św. do robotników następującej treści:

„Miłość gorąca, którą zawsze żywiłmy, a którą teraz szczególnie palamy względem katolickiej Polski — zmartwychwstającej w następstwie obecnej wojny — do dawnej, pełnej chwały, przeszłości, podniósł w sercu naszym jeszcze więcej hołd, który nam świeżo złożyli Robotnicy Polscy, wybrani do Sejmu Ustawodawczego.

Nad wyraz drogie Nam były uczucia wdzięczności, którą Nam wyrazili z powodu wszystkiego, co Nam miłość apostolska zaleciła czynić i pisać, aby nieść ulgę w bezmiernej niedoli, spowodowanej okropnościami wojny.

Z uznaniem też podnosimy mocne postanowienie tychże Robotników, że będą uchwalali ku złagodzeniu niedoli ludzkiej takie prawa, które wypływają z niewzruszonych zasad sprawiedliwości i zgodne są z prawidłami nauki katolickiej oraz wskazaniemi Najwyższych Pasterzy Rzymskich. Są one bowiem jedyną oświatą, dzięki której łódź społeczności ludzkiej, miotana nawałnicą waśni i niedoli, przybić zdoła do upragnionego portu prawdziwego pokoju.

Cieszymy się przeto nadzieją, że Sejm przyniesie zbawienne owoce, a także przysporzy drogiem Nam narodowi polskiemu sławy i wielkości. W tym też celu wszystkim robotnikom w ogóle i każdemu w szczególności najchętniej udzielamy w Panu błogosławieństwo apostolskie, jako zadatek łaski Najwyższego i jako świadectwo Naszej ku nim miłości.

Dan w Watykanie dnia 1. stycznia 1920 r.

Na oryginalne podpisano (—) Benedykt XV Papież.”

Po odczytaniu tej odpowiedzi Ojca św. i wręczeniu jej prezesowi Czyżewskiemu, ks. kardynał oznajmił zebranym, że Jego Świętobliwość miłuje wielce naród polski, jego braci robotniczą.

Tradycja miłości Ojca św. do Polski sięga do tradycji Jego domowej. Matka Benedykta XV żyła w stosunkach serdecznej przyjaźni z przełożoną zakonu Zmartwychwstańek, matką Borzęcką. Ta prawdziwa Polka umiała natchnąć matkę Benedykta XV miłością do Polski nieszczęśliwej, okutej w kajdany przez trzy mocarstwa rozbiorowe. Ojciec św. już jako młodzieniec dzięki opowiadaniom swej matki żywo współczuł losowi Polski, odwiedzał Kolegium polskie w Rzymie, kształcące kapłanów polskich, widział tę olbrzymią świecę ofiarowaną w darze Papieżowi Piusowi IX w r. 1867 przez pielgrzymkę polską podczas kanonizacji św. Józefa Kuncewicza, zamordowanego okrutnie przez Moskali, świecę, którą zgodnie z proroczymi słowy Piusa IX miała zapłonąć w Warszawie, kiedy ta stolica Polski będzie wolna od obcych ciemięzców. I nadeszła ta chwila cudna, spełniły się prorocze słowa Piusa IX, gdyż kardynałowie Dalbor i Kakowski przywieźli tę świecę, ofiarowaną przez Benedykta XV i zapłonęła już ona w katedrze warszawskiej.

Dalszą treścią mowy Jego Eminencyi była niesprawiedliwość, którą narody giną, dowodem upadek trzech mocarstw, które rozebrały Polskę, i sprawiedliwość, którą narody dochodzą do rozkwitu. Naród polski przeżywa obecnie chwile ciężkie, ale któryż naród obecnie jest szczęśliwy po przeżyciu strasznej wojny. Ciężkie warunki bytu gnębią zarówno Polskę jak Francję, Włochy i inne kraje. Ufajmy, a wytrwamy, ujrzymy lepsze jutro.

Po zakończeniu swej mowy Jego Eminencya wręczył ks. kanonikowi Albrechtowi, Patronowi Stow. Rob. Chrz., order papieski, dar Ojca św. za wielkie zasługi w zbożnej pracy dla dobra Demokracji Chrześcijańskiej.

Cała sala rozbrzmiała okrzykami hołdu dla Papieża, ks. kardynała i radości na cześć ks. patrona Albrechta.

Ks. kardynał udzielił zebranym błogosławieństwa.



Obrazki z byłych obszarów pruskich, znajdujących się od tygodnia pod panowaniem polskim.

1. Grudziądz.
2. Grudziądz (twierdza.)
3. Toruń (ratusz).
4. Toruń (teatr miejski).

Złoto w Polsce.

Zasłużony nadradca górniczy, weteran walki narodowej 1863 r., pan Henryk Walter, zamieszcza w „Nowej Reformie” następującą ciekawą notatkę z powodu wiadomości o znalezieniu piasku złotego w okolicy Miechowa.

Okolo r. 1862 dowiedziałem się, że w Bezmiechowie (pow. liski) wydobywano dawniej złoto i że istniał tam mały piec do topienia rudy. Udawszy się tam, znalazłem szczątki komina i już całkiem zawalone palenisko. Starszy mężczyzna, który będąc chłopcem, czynny był przy robotach, wskazał mi miejsce, gdzie spostrzegłem pokłady pstrych iłów z wypłynięciami siarczku żelaza, czyli piritów, które prawdopodobnie służyły do ekstrakcji złota.

Jadąc do Bezmiechowej, wstąpiłem do starosty śp. Maksymiliana Siemianowskiego, który mi udzielił cennych szczegółów. Mówił, że Niemcy rzeczywiście wytapiali okolo r. 1820 złoto, ale zaprzestali wkrótce nie opłacającej się roboty. Przyczyną niepowodzenia może były warunki, jak np. fatalna komunikacja, brak robotnika, niskie ceny złota, brak zakładowego kapitału, a nawet nieprzychylnie zachowanie się ludności.

Ze siarczku żelaza zawiera złoto, czasem nawet w znacznej ilości, wiadano o tem i gdzieindziej. W Piotrowicach, stacyi kolei północnej, między Dziedzicami a Boguminem, widziałem, jak wydzielano złoto ze starej hałdy. Jak mi mówiono, otrzymywano go za 100 tysięcy koron rocznie, ale sposób wydobywania trzymano w ścisłej tajemnicy. Za wielką protekcją udało mi się uzyskać pozwolenie na zwiedzenie tego zakładu. Spak pokładów węglowych zawierał wiele tony siarczku, czyli siarczku żelaza, dlatego też, aby nie zanieczyszczać kopalni i nie narażać jej na pożar, spalono wyrób na hałdzie, którą ekstrahowano wodą w wielkich kadziach z desek zbitych, okolo pół metra wysokich. Jak następnie złoto wydzielano, nie chciało mi powiedzieć. Mówiono, że Niemcy sprowadzili wielkie ilości piritów ze Szwecji do wyrobu (jak twierdzili) kwasu siarczanego, ale być może, że i do wyrobu złota.

Na Śląsku w pobliżu wodnych zdrojowisk koło Freiwaldu (Prisnitz) wydobywał emigrant niemiecki, przybyły z Ameryki, rodzime złoto z krzemu (kwarcyt). Zwiedzałem tę kopalnię w r. 1887. W pokładach czysto krzemowych z małego szybiku bito chodnik przy znacznym przepływie wody. Pokłady były dość zniszczone, co znacznie ułatwiałoby wydobywanie rudy. Potłuczoną na miaz wraz z wodą wypompowaną puszczano w korycie przez włochate sukno, w którym złoto, jako cięższe od wrobu, pozostawało. Gołem okiem można było widzieć blaszki złota. Poniżej kopalni widziałem przy drodze skałę krzemową, tę właśnie, z której wydobywano złoto. (Prysznic leży na wzgórzu szarej waki, Graunwake).

W Galicji były dawniej płuczki złota w znacznej liczbie, co wskazują choćby takie nazwy, jak Złota Lipa, Złoty Potok i t. d. W Strypie i Zbruczu były te płuczki. Płukano bardzo prymitywnie, bo ręcznie w podłuższych nieckach. Przemysłem tym zajmowali się

cyganie, a ponieważ niepokoił ludność, a rząd austriacki wymagał stałego osiedlania się, więc ich poprostu wypędził do Węgier.

Może być, iż ulepszone metody wydobywania piasku bagierami i zastosowanie doświadczeń górniczych przyniosłoby znaczne korzyści z tego przemysłu.

Piasek złoty, jako materiał cięższy, inaczej się uławicza, niż zwykły piasek. Miałem sposobność rozmawiać z kilku kopaczami złota w Ameryce i Australii. Złoto znajduje się tam i w pokładach napływowych, więc doświadczenia tam poczynione, mogłyby u nas być zużytkowane.

Istniały w Galicji i kopalnie złota. W almanachu dyecezyi tarnowskiej czytałem taką wzmiankę: „Braciejowa (obecnie parafia Gumniska tor) miała wioszczyną, była znaczną osadą górniczą, która została zniszczona przez Szwedów”. Pojechałem do Braciejowej i znalazłem, jakoby starą hałdę. Nie mogłem jednak zbadać szczegółów bez rozkopania, co wymagało i czasu i kosztów.

Na drodze z Dębicy przez Gawryłową do Stobienia jest na mapie sztabu generalnego napis „Kopalina”, a tradycja niesie, że był tam obronny zamek i wielka kopalnia. Zwiedzałem to miejsce, ale dziś rośnie na niem las wysokopienny, więc bez wstępnych robót nie można było rzeczy zbadać.

Rozpisałem się obszernie dlatego, że może to zachęci młodzież górniczą do dalszych badań na tem polu i że może moje notatki ułatwią jej pracę na pożytek kraju i obywateli, czego jej z całego serca życzę przesyłając górnicze: „Szczęść Boże!”

Z za morza.

Przybył do Warszawy p. Michał Chmyzowski, były konsul rosyjski w południowo-amerykańskiej republice Chile, ostatnio podczas wojny generalny sekretarz komitetu aliantów w tym kraju.

P. Chmyzowski przedstawił p. Zygmuntowi Chrzanowskiemu, prezesowi Związku syndykatów rolniczych pewne propozycje co do przywozu saletry chilijskiej, tak niezbędnej dla naszych rolników.

Pan Chrzanowski bardzo szybko interes obmyślił. Saletry potrzeba w Polsce gwałtownie, choćby paręset tysięcy ton. W obecnych warunkach o sprowadzenie takiej ilości nie może być mowy. Ale na początek, dla nawiązania stosunków, zdecydowano się sprowadzić jeden okręt 10 000 ton.

Zamówienie telegraficzne już odeszło z Paryża przed dziesięciu dniami, więc niedługo będziemy mieli wiadomość, że okręt z saletrą płynie z Chile do portu gdańskiego.

Jakże ułatwią panowie kwestję waluty? — pytamy.

P. Chrzanowski porozumiał się z pewnymi bankami w Anglii, które podjęły się zamówienie sfinansować z tem, że pożyczka Związku syndykatów spłacona będzie z czasem nadprodukcją zboża w związku z dostarczoną saletrą. Operacja więc nie wpłynie w tej chwili ujemnie na nasz rynek pieniężny.

W rozmowie swojej wspominał p. Chmyzowski o wdzięcznej pamięci, jaką zachowali Chilijczycy o Ignacym Domeyku.

Jak wiadomo czytelnikom, szlachetny ten filareta, przyjaciel szkolny Mickiewicza, powiernik jego na emigracji w czasie pisania „Pana Tadeusza”, przebywał od r. 1838 do r. 1884 w Chili zrazu w mieście Coquimbo, gdzie w uniwersytecie był profesorem chemii, a od r. 1847, jako profesor chemii i mineralogii, w Sant-Jago, stolicy republiki.

Domeyko w tym gorącym kraju, a tak dalekim wstawił imię polskie wielkością swego charakteru filareckiego i zasługami. A położył zasługi nie tylko w nauce, jako badacz Kordyljerów, ale jako pedagog i organizator szkół, które, będąc długie lata rektorem, zreformował, organizując je ściśle według wzoru dawnego uniwersytetu Wileńskiego. Słynna była jego broszura w obronie plemienia Araukanji, zarządzanego niekonstytucyjnie przez rząd chilijski.

Obcy kraj uwielbiał go, zwąc go swoim apostołem nauki; na wyjeździe żegnano go owacyjnie i zobowiązano, że odwiedzi starych przyjaciół. Uczynił to wierny przyrzeczeniom starzec w r. 1888 i wyjechał z Litwy, gdzie był już osiadł, w owe odwiedziny do Sant-Jago. Tam zmarł i tam pochowany.

Jedną z ulic w tej stolicy nosi dzisiaj nazwę Domeyki, na placu wznosi się jego pomnik. Polacy, wśród których pracował teraz p. Chmyzowski, zakładają stowarzyszenia imienia Domeyki i żyją w oczach Chilijczyków z kapitału jasnych tradycji Domeykowych chętnie się jego moralnym protektorem.

Tak spełnia się ojcostwo wielkich ludzi, że opiekują się narodem za życia i pośmiertnie, gdziekolwiek los ich rzuci.

— O hakatystycznym »Kalendarzu ludowym« w którym nadużyto rzeczy świętych do celów agitacji politycznej, pisze wrocławski »Posłaniec Niedzielny« następujące słowa: »Kalendarz ludowy« spadł i na nasz stół redakcyjny. Co o nim sądzić? Ubolewamy jako czasopismo katolickie, pragnące stać na straży interesów kościelnych i religijnych, że w »Kalendarzu ludowym«, nadużywa się naszych najświętszych nabożeństw, naszych uczuć religijnych, kościołów i zakonów do agitacji politycznej, i to w tak wstępnym sposób; jesteśmy przekonani o tem, że nasz wierny lud nie wątpi ani chwili o tem, że miarodajne koła katolickie nie współdziałały przy wydawnictwie tego kalendarza. OO. Franciszkanie już przeciwko nadużywaniu swego zakonu zaprotestowali; taksamo odezwały się głosy nawet w niemieckiej prasie katolickiej; wyrażające oburzenie nad wmieszaniem najświętszych rzeczy w wiry i walki polityczne. Wątpimy bardzo, czy z tego kalendarza jaka korzyść polityczna wyniknąć może, ale na pewno już z doświadczeń wiemy, że zaszkodził sprawom naszej św. Wiary katolickiej. Czytając niektóre ustępy, zdaje się, jakoby chciał jakiś socjalista drwić z naszych przekonań religijnych. Prosimy dlatego naszych czytelników, żeby z pobożnej szaty kalendarza nie wnioskowali, że duchowieństwo katolickie go napisało. Nawet gdyby prawdą miało być, że jakiś pojedynczy kapłan przyczynił się do tego, w co trudno nam uwierzyć, to za niego nie można cały Kościół i całe duchowieństwo obwiniać. Nikomu nie zabraniamy agitacji dla sprawy swojej, ale jako katolicy musimy starać się o to, żeby wszystko działo się w sposób przyzwoity i moralny, a bez szkody dla wiary i Kościoła. Kto rzuca takie oszczerstwa na swego przeciwnika, jakie stoja na str. 51, niema prawa równocześnie odwoływać się do Serca Pana Jezusa (str. 16).

— Niektórzy górnoślascy nauczyciele, otrzymali od swych władz urlop, i już od dawna pracują w polakożerczej »Freie Vereinigung« na naszą zgubę. A to są nauczyciele, na których także polscy obywatele gmin podatek placą. Spodziewamy się, że Komisya koalicyjna, gdy się o tem dowie, wnet tej krzywdzie kres położy. Nasze organizacje polityczne powinny sprawę tę w odpowiednich miejscach poruszyć.

Bytom. (Niepożądany podarek). Opowiadają sobie ludzie, że w Bytomiu oddano wojskom Koalicji koszarę w stanie dość porządnym, dosyć pięknie wyczyszczone, ale w piecach pozostało po mieszkańcach poprzednich wiele granatów ręcznych i innych rupieci. Przywołano »sicherheitswerg«, która tę niepożądaną pozostałość usunęła.

Wielka Dąbrówka w Bytomskim. (Korespondencya). W święto 2. lutego odegrało Kółko śpiewackie »Dąbrówka« przedstawienie amatorskie; grano »Dymitra i Maryę« oraz »Janka wesele«. Obie sztuki nadzwyczaj pięknie odegrano. Były i przemowy i deklamacye; odśpiewano także ze sceny 3 piosenki na 4 głosy. — Kochani ojcowie matki, przekonaliście się na miejscu o pięknej działalności naszej młodzieży, chociaż to w takich jesz-

cze ciężkich czasach (mimoś rezerwowo został zrabowany przez »grenzschutz«). Więc posyłajcie waszą młodzież na lekcye śpiewu regularnie; niech jak najliczniej przystępuje do grona naszych związków polskich, z czego pewno piękne owoce zniwo- wać będzie tak owa młodzież, jak i cały nasz lud. — Amatorom, amatorom, przewodnikom i wszystkim innym, którzy się do uroczystości przyczynili, serdeczne »Bóg zapłać!« Obywatel.

Frydenshuta w Bytomskim. O zgonie śp. Niedurnego krąży różne wieści, mianowicie mówi się także, iż był zbity i raczej kolbami albo innymi narzędziami zatłuczony, aniżeli zastrzelony. Zdaje się nie jednak ulegać wątpliwości, że o zbitiu i potłuczeniu nie może być mowy. Śp. Niedurny został zamordowany wystrzałami. Trzy takie strzały są widoczne na zwiłkach. Dwa strzały mordercy zadali z przodu w okolicę piersi; kule z tych strzałów przeszły przez całe ciało na wylot; z przodu są otwory ran niewielkie i dosyć równe i gładkie, podczas gdy w tyle, u wylotu kul, są rany znacznie większe i niejako postrzępione. Z tego chyba to tylko wynika, że te 2 strzały padły z przodu, a więc nie w czasie rzekomej ucieczki; zatem ś. p. Niedurny wcale nie uciekał. Trzecia rana wskazuje, że postrzał ugodził w głowę; jakiego rodzaju ta rana jest, tego nie umiem ocenić, ale zjeżdża tu dzisiaj (we czwartek 5. lutego) komisya sądowa z lekarzem do zbadania, i lekarz chyba będzie mógł stwierdzić bliższe szczegóły, mianowicie z jakiej odległości i strony strzały zadano. Kiedyś później dowiemy się bliższych szczegółów o tem ohydnych morderstwie, osobiście gdy komisya sądowa, która tu zjeżdża, sprawę zbada i śledztwo przeprowadzi. — I to tu jeszcze podkreślić muszę, że śp. Niedurny był tu powszechnie bardzo lubiany jako człowiek nader zdolny i prawy, i miał też tutaj wielki wpływ, ale wpływu tego używał bardzo roztropnie; głównie on się przyczynił do tego, że w tutejszej kolonii prawie czysto robotniczej, spartakusi nie mieli powodzenia, i że różne zawieruchy, na które się i tutaj zanosilo, zostały wnet uśmierzone dzięki jego roztropnym zabiegom i wpływowi. Zmarły nie był żadnym radykałem, ale był bardzo energiczny i pracowity w dziedzinie oświatowej i kulturalnej. Jego przekonaniem było, że przez organizacyę, oświatę i kulturę należy ludowi stworzyć lepszą dolę, ale nie przez burdy, gwałty, awantury i nieporządki, i według tego też pracował. I takiego wybitnego obywatelskiego człowieka zamordowano! Tego nigdy nie zapomnimy! Znajomek.

Chropaczów w Bytomskim. (Z rady gminnej). Dnia 28. stycznia było na porządku obrad 10 spraw. Nasamprzód uchwalono podatek od zakupu majątku we wysokości 1% ceny kupna. Podwyższenia cen gazu nie rozstrzygnięto. Utworzono komisję mieszkaniową z 10 członków (5 właścicieli domów i 5 komorników). Przyjęcia pewnego urzędnika nie załatwiono na razie. Poprawienie pensji żonie po zmarłym soltysie odrzucono jednogłośnie. Co do nazwy gminy przyjęto jednogłośnie, że ma być przywrócona nazwa Chropaczów (nie Schlesiengrube). Obrano członka do komisji szkolnej, i to p. Wilczka, a do deputacyi szkolnej p. Grzesika. Sprawy sierot nie było można załatwić, ponieważ jest ona z dworem złączona. Do komisji żywnościowej wybrano p. Kandziore i p. Grzesika. Wolne wnioski nie przyszy pod obrady, bo było już za-

pozno i radni musieli do pracy wychodzić. — W sobotę 31. stycznia ławnikami wybrano p. Rozma rynowskiego i p. Swierczyńskiego. Ch.

Świętochłowice w Bytomskim. W kłótni niejaki Edward Łebek zastrzelił swego ojczyzna Józefa Markowicza.

Król. Huta. Trzech bandytów weszło do lokalu p. Singera na Klimzowcu i wypili kilka wódek. Gdy już w lokalu nikogo nie było, jeden z bandytów dobył rewolweru i zażądał wydania pieniędzy. Pan Singer z żoną uciekł do drugiej izby, wołając o pomoc. Bandyci wystrzelili 4 razy za nimi i zranili jednym strzałem p. Singera ciężko, poczem zbiegli. Mamy nadzieję, że pod nowymi rządami niedługo będzie trwało panowanie bandytów. Najostrzejszymi karami należy tę zarazę wy- tępić. Dalej donoszą, że Singer już zmarł w łazarecie.

Zależę pod Katowicami. (Politykowanie w szkole). W naszych szkołach niektórzy nauczyciele, zamiast pilnowania nauki, nieraz się polityką niemiecką zajmują. Gdy dzieci przyjdą do domu, to się skarżą, jak ten lub ów nauczyciel wygaduje na Polskę, albo jak ta nauczycielka, która nasze dzieci wygania do Polski, gdy tam jest raj. Czy to już niema żadnej zwierzchności, któraby tych wielkich niewłaściwości zakazała? — (Radzimy mieć jeszcze trochę cierpliwości, bo to wszystko wnet już ustanie. — Red.).

Janów pod Mysłowicami. Mamy tutaj w naszej parafii Siostry miłosierdzia św. Jadwigi, które tutaj w tym czasie, a przeważnie teraz gdy ta zaraźliwa choroba (tyfus) w naszej okolicy panowała, bardzo wiele dla chorych uczyniły. Pod tym względem te nasze Siostry miłosierdzia się tutaj w naszej parafii bardzo dzielnie sprawują. Były też przez cały czas zajęte rozdawaniem i gotowaniem potraw dla niedostatecznie odżywianych matek i dzieci, co także dla Sióstr wiele pracy sprawiło. Za tę wszystką ich pracę, a osobiście za pielęgnowanie chorych, składamy najserdeczniejsze dzięki. J. S.

Ze Zabrskiego. Odezwą do wszystkich Polaków powiatu zabrskiego: Dzień, kiedy prastara Piaśń dzielnicą złączy się ma ze zmarłych powstała Matką polską, — tę chwilę, gdy ziścić się mają gorące pragnienia i nadzieje siedmiu stuleci — ten dzień uświęcić chcemy czynem wielkim. W Zabrze powstać ma wielka Biblioteka i Czytelnia Publiczna T. Cz. L. — Rodacy! Czem dla ciała chleb powszedni, tem dla ducha jest dobra książka! A duch rządzi światem!!! Kształćmy ducha, by rządzić Polską, postawijmy ją na równi z wielkimi mocarstwami zachodu — a wtedy i nam wszystkim będzie dobrze! — Polacy! Złączmy się i wspólnym wysiłkiem stwórzmy dzieło wielkie, godne czasów, w których żyjemy! — Książka polska wejść musi pod każdą polską strzechę, a wtedy przez oświatę ludu dokonamy cudu! — Bracia! Do dzieła! Nie oglądajmy się na trudności i przeszkody! Wspólny, ofiarny wysiłek — to potęga! Znośmy cegiełkę po cegiełce, pracujmy każdy, według sił, chętnie i wytrwale — a dzieła dokonamy! — Ławą zapisujemy się na członków T. Cz. L. Towarzystwa całe niechaj przystępują! Znośmy dary, chociaż drobne, byle chętne! Bracia Polacy, do dzieła!! — Za Komitet Przygotowawczy T. Cz. L.: Dr. Bronisław Hager. Ludomila Rudzka-Wik-

Górny Śląsk w przeszłości.

—o—

9. Żłóbek i choinka.

Zacznę dzisiaj zdarzeniem z życia św. Franciszka z Asyżu. Było to w grudniu roku 1223; Franciszek przebywał wtedy w miasteczku Greccio, chcąc tam obchodzić święto Bożego Narodzenia, a to w szczególny sposób. W lesie, otaczającym Greccio, była grotta naturalna, Franciszkowi bardzo się podobająca. Za pozwoleniem właściciela, pana Jana, i zwierzchności duchownej Franciszek ozdobił grotę ołtarzem i ustawił w pobliżu żłóbek z figurą dziecięcia, przywiązał też do drzewa wołu i osiołka. Nastąpiła noc święta. Cała ludność okoliczna ruszyła pokłon oddać Dzieciatku, idąc wysołą w kierunku grotty ze żłóbkiem. Była to bardzo piękna procesya; las jaśniał od pochodni trzymanyh w rękach pielgrzymów migających słupami na tle olbrzymich drzew. W grotcie odbyła się o północy Msza święta, przy której Franciszek ubrany w dalmatykę asystował jako dyakon. A gdy śpiewał ewangelie, zdawało się wszystkim, że anioł zszedł do tej grotty i śpiewa Dzieciatku, tak głos jego brzmiał dzwicznie i słodko. Po Mszy świętej zaś Franciszek przemówił o ubogim Betleem i o Dzieciatku w żłóbku, pełen uczucia. Pod potęgą takiego uczucia nie jeden z uczestników miał widzenia: ich dusze nie były już w Greccio, ale były w Betleem, gdzie w grotcie pastuszków judzkich patrzyły na ową scenę wspaniałą.

Gdyby Franciszek dzisiaj jeszcze żył, mówiłby nie tylko o Dzieciatku w żłobie, ale o żłóbku sa-

mym. Mówiłby o jego znaczeniu, o korzyści i błogosławieństwie, i napominałby wiernych, aby i w domu żłóbek z szopką postawili.

Bez ubliżenia choince! Tam, gdzie zwyczaj jej używania już jest powszechny, może ona pozostać i nadal. Choinka sprawuje radość młodym i starym, dopomaga ubogim do otrzymania darów, pociesza chorych i podawa w zapomnienie smutek i starania, chociażby tylko na chwilę. Z tego stanowiska choinkę się poleca. Dlatego niech pozostanie, przede wszystkim w domach sierot i w szpitalach.

Ale niech kochani czytelniku da sobie powie- dzieć, że choinka była początkowo — protestanckim zwyczajem. I zamienia się też, powoli i u nas na Górnym Śląsku na zwyczaj czysto świecki. Znajduje się w obecności i w rodzinach nawet żydowskich, zapewne nie na pamiątkę narodzenia Mesyasa, w którego żydzi jeszcze nie wierzą. Boże Narodzenie ma dzisiaj (i do tego dąży świat) złożyć swój charakter religijny. W obecnych czasach osłabia się wiara, a w każdym razie ta pokorna wiara, która natchnęła św. Franciszka wynaleść żłóbek. A im słabsza wiara, tem więcej znika zrozumienie dla wszystkiego, co wyobraża tajemnicę naszej wiary, więc też porozumienie dla żłóbka, który przedstawia naocznie tajemnicę Narodzenia Zbawiciela. Nie jest to przypadkiem, że nasi przodkowie na Górnym Śląsku choinki nie znali, ale tem lepiej znali i szanowali żłóbek z szopką betleemską.

Najlepiej utrzymał się żłóbek dotychczas w świątyniach. Kościół katolicki i tu okazał się przy- jacielem starych zwyczajów. W Domu Bożym żłóbek popiera sposobem poglądowym słowem kapłana i jest środkiem do nauczania religijnego. Według doświadczenia nasze dzieci chętnie gromadzą się około żłóbka, aby w obrazie oglądać co było sł-

zały i czytały o szopce w Betleem, o aniołach śpiewających i o pastuszkach, i o świętych trzech Królach. Dorosła młodzież zaś, o ile jest w Kółkach śpiewackich złączona, po nieszpórach przy żłóbku z wielką radością koledy Bożego Narodzenia śpiewa.

W rodzinach, niestety, szerzy się choinka kosztem żłóbka. W każdym razie należy się pierwszeństwo szopce ze żłóbkiem, a nie choince. Żłóbek istotnie przyczynia się do godnego obchodzenia Bożego Narodzenia i w domu. Niema nic piękniejszego we wilię Godnich Świąt! Wiele poezyi, wiele spokoju i radości, wiele sztuki leży w żłóbku! Wiele sztuki, powtarzam. W dawnych czasach szopka ze żłóbkiem dawała poetom ludowym sposobność do układania tak zwanych szopek, czyli scen teatralnych, których jądrem były sceny liturgiczne, a zatem: obudzenie pasterzy przez anioła, przyniesienie darów Dzieciatku, przybycie trzech Królów, ich rozmowa z Herodem, rozkaz rzezi niemowląt oraz śmierć Heroda. Do tych scen, mających wszędzie przebieg dość podobny, przybywały w każdej okolicy nowe i inne dodatki. Wprowadzono, obok pasterzy i królów, także przedstawicieli rozmaitych zawodów i stanów, składających hołd Dzieciatku. Każda okolica miała swoje własne, ulubione typy i figury i sceny.

Zapewne i choinka ma swoje zalety. I ona potrafi w nas usposobienie poetyczne wywołać, ale tylko na zewnątrz i tylko na moment. Skończyło się obdarowanie, wtedy się większą częścią skończył i jej powab i ponęta. Inaczej żłóbek. Ten wywiera głębszy i trwalszy wpływ. Dlatego należy żłóbek z szopką do każdego domu, do każdej rodziny.

Ks. Dr. W.

tor Przybyła. — Składki roczne członka T. Cz. L. wynoszą od 2 mk. wzwyż. Wpisy na członków T. Cz. L. oraz dobrowolne datki w gotówce i książkach przyjmują: Dr. Bronisław Hager, Zabrze, Następca tronu 85. Ludomiła Rudzka, Zabrze, Kaniastr. 4, III. Wiktor Przybyła, Rada Ludowa. Po ukończeniu prac przygotowawczych wiec ogólny wybierze komitet powiatowy T. Cz. L., który zawiadywać będzie biblioteką oraz całem czytelnictwem w naszym powiecie.

Tarn. Góry. Książd Ulitzka miał tu dnia 4. lutego mowę agitacyjną. Na wiecu było ludzi mało, a natomiast ogromne masy »sicherheitswery« czuwały naokoło nad duszą ks. Ulitzki. Polaków było dosyć wiele na sali, ale zachowali się spokojnie, bo nad wywodami tego agitatora - renegata nie warto ani kichnąć.

W Tworogu przejechał pociąg na kolei żelaznej 12-letniego chłopca zbierającego węgle na torze. Pociąg odciął mu obie nogi. Odstawiono go tu do lazaretu powiatowego.

Gliwice. Władza wojskowa nakazała zameldować wszelką broń, będącą w posiadaniu osób prywatnych, w biurze policyjnym, i to piśmieniem do 7. listopada godziny 6 wieczorem. Kto broni nie zgłosi, będzie surowo ukarany.

Wielowieś w Gliwickiem. Towarzystwo polskich katolickich mężów i modzieńców pod opieką św. Jacka odegrało tu w niedzielę teatr, i to 2 sztuki: »Pocziwy młynarz, czyli kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada« i »Za nic żydowskie swaty«. Na teatr przybyło wiele publiczności, a udało się nadspodziewanie dobrze a śpiew także podoba się się bardzo i powszechnie. Oby więcej takich tu teatrów! Amatorom cześć i dzięki za trud.

Toszek. (Z parafii). Mamy teraz bardzo dobrego i zacnego ks. Proboszcza. Tylko niektórzy parafianie, a osobliwie z Kotłiszowic i Boguszyce źle jeszcze postępują, ponieważ swych synów i córki i nawet małe działki posyłają na niemieckie nabożeństwa, choć sami po niemiecku nie umieją. Tak polscy parafianie Niemcom w kościele zawadzają i sami swą godność polską poniżają. Mamy tak wiele pięknych polskich nabożeństw i tak dobrego ks. Proboszcza, że teraz tu naprawdę powinno być jak najpiękniej zakwitnąć życie katolickie wśród nas Polaków. Ale powinniśmy się bardziej zjednoczyć, i to wszyscy parafianie polscy razem, aby jeden drugiego dobrym przykładem zachęcał. Zatem proszę wszystkich polskich parafian: trzymajcie się całą duszą polskich nabożeństw, tak młodzi jak i starzy. Niemieckie pozostawmy prawdziwym Niemcom, a tak będzie najlepiej dla nas i dla Niemców.

Kotłiszowice przy Toszku. Wybory do zarządu gminnego bardzo dobrze nam się udały. Polska lista wybrana. A więc p. Antoni Gralla sołtysiem, a ławnikami pp. Buchta i Rolnik. Niech żyje Polska!

Zgoń. (Korespondencja). Szczęśliwa nasza wieś, bo aż trzecie Towarzystwo tu założono, ale nazwa jego dotąd nikomu nie wiadoma. Zarząd i członkowie pracują silnie nad obaleniem naszego Tow. św. Jacka, i noszą pono nazwę »Anioł Stróż«, ale sprowadzają ludzi z prawej drogi. Dalej mamy takich ludzi, którzy nawet idąc drogą do kościoła, wszystkich polskich przywódców obgadują i twierdzą o nich, że ludzi bałamuca. Łaska niemiecka sprawiła także brak mężów do objęcia agentur gazet polskich, więc kobiety tutaj gazety podtrzymać muszą. Oby to gwiazda wolności u nas jak najrychlej zaświeciła, bo tu ciemno jeszcze i słusnie ludzie w sąsiednich wioskach mówią, że w Zgoniu ani słońce nie świeci.

Krzyżowice w Pszczyńskiem. (Korespondencja). Nasz szanowny obywatel pan Franciszek Fraj obchodzi dnia 10. lutego pięćdziesiątą rocznicę swego małżeństwa z żoną Józefą rodzoną Bönsz. — (Na ten złoty jubileusz życzy redakcja nasza wszelakiego błogosławieństwa Bożego na mnogie jeszcze lata!) — A za dwa miesiące tensam obywatel obchodzi jubileusz czytania gazet polskich; czytał on »Katolika« od pierwszego numeru aż do czasu, gdy wyszedł »Dziennik Śląski«, pierwsza gazeta codzienna. Także liczne inne gazety polskie górnośląskie nasz szanowny Jubilat czytywał (np. »Gazetę Opolską«, »Nowiny Raciborskie«, »Górnoślązaka«, »Wolne Chwile«, »Gwiazdę«, dalej »Niedzielę«, »Oreodownika«, »Wielkopolanina«, »Gonia Wielkopolskiego«, »Bibliotekę Powieści« itd.) Pod tym względem może być wzorem, jak dbać o oświatę i o sprawy nasze publiczne. A zatem mu sława! — Muszę także nadmienić, że tu u nas niektórzy Polacy są bardzo dziwni. Tacy, co niemieckie gazety czytają, po niemiecku radzi sobie język łamią i denuncyacje radzi pisać. Polacy to przecież ludzie gościnni, ale tu, choć mają niektórzy trochę zboża, toby ubogiemu we wsi nie sprzedali, bo się może boją, żeby mniej dostali, i tak wolą do obwodu przemysłowego sprzedać. Straszy się także tutaj tych ludzi, co pole mają wynajęte, a więc ludzi niezamożnych, że jeżeli będziemy należeć do Polski, to im pole odbiorą. Nie należy w to plotki wierzyć.

Podbucze pod Wodzisławiem. (Korespondencja). Jeszcze nigdy nie zabierano głosu z naszej miejscowości w gazecie polskiej. Stosunki zmuszają mnie do tego, aby je publicznie poruszyć. We większości są tu małorolni (kilkomorgowi) gospodarze, którzy przeważnie są dworskimi robotnikami w pobliskiej Olszynie. Obok bardzo lichego zarobku (prawie nikt z nich zorganizowany nie jest) dostają dla krów paszę i siano z przykop, ale za to siano muszą płacić. Za ten marny zarobek są Podbuczanie całkiem oddani swemu pracodawcy Niemcowi w życiu politycznym. Duch polski wszędzie potężnie się rozwinął, ale u nas wszelkie próby jednosek, by popchnąć tu naszych rodaków (pomalowanych pokostem niemieckim) do oświaty swojej, zdrowej, odbijają się o ich materializm jak groch o ścianę. Są to ludzie, co nie imponują temu, co ma władzę w ręku. Na listę wyborczą polską dnia 9. listopada wpisało się 6 naszych, a centrowców 3. Wobec tego mieliśmy przewagę zapewnioną. Przywódcy polscy, by skupić siły ludu, chcieli stworzyć blok czyli frakcję na wzór byłego Koła polskiego w Berlinie, w którym mniejszości nie było wolno od głosowania się wstrzymać, lecz głosowała zawsze z większością. Na to jednogłośnie się tu zgodzono. Niestety, przy wyborach nowego sołtysa 3 z pomiędzy Polaków wyłamało się z powyższej uchwały tak dalece, że głosowali wraz z przeciwną stroną na starego sołtysa. Jest to panoczek, któremu bardzo Niemcy imponują, czego dał dowody przy ostatnich wyborach. Mówi wprawdzie, iż on też Polak, ale oświaty polskiej jeszcze nie ma, ani też gazety polskiej prawie nigdy nie czytał. Gdyśmy mieli przeciw sobie taki sławetny »mizmasz«, wówczas p. J. Chmiel, stojkowy przy pańskich (dworskich) robotnikach, zawiózł dworskimi koniami na wybory »walmanów« pod ścisłą kontrolą, żeby jeno na mizmaszowców głosowali. Dostali też porządnie za swą »poddańczość« do picia. Bo gdy p. Chmiel z powrotem jechał, wypadło dwóch z jego woza. — Ów p. Chmiel przy wybuchu wojny prorokował, że za 6 tygodni Niemcy zwycięsko wygrają. Dziś, gdy sromotną przegrę mają Niemcy, każe on Podbuczanom wierzyć, że się to tak jeno »zwyrtnie«, a ma się rozumieć przez taki »zwyrtnie«, że Niemcy mimo wszystko nagle będą panami wszechświatowego położenia. Oczernia p. Chmiel przy każdej sposobności Polskę. — Dodać wypada, iż tutejsi protestanci bardzo zachwalają katolikom ów sławetny »kalendarz ludowy«. — Haka tyści przychodzi do nas jako judasze, przymilają się, rękę obłudnie nam podają, a mają chęć na wieki nas w niewoli trzymać; wysoko trzymają krzyż i nam go pokazują, a pod szatą mają te katy ukryty miecz, który nas ma systematycznie tnieć. To wszystko, a niemniej i to mordowanie i katowanie naszego ludu w zeszłym roku przez hakatystów, powinien nasz lud wszędzie, a osobliwie także tutaj, stać w żywej mięt pamięci!

Czernica w Rybnickiem. (Smutne zajścia). Założyliśmy w naszej wiosce Towarzystwo św. Barbary, które znowu ze siebie wydało Kółko śpiewackie. Do niego należy spora liczba dziewczyn. Całe Towarzystwo pracuje silnie na niwie kulturalno-oświatowej i wystąpiło już publicznie kilka razy, osobliwie przez odegranie teatrów. Atoli bardzo się ono nie podoba naszemu ks. Proboszczowi, o czym możnaby wiele pisać. Umarła nam jedna członkini; było pocziwa i bogobojna dziewczyna, która wiele razy brała udział w śpiewach chóralnych w kościele i należała też do różańca św. Jej pogrzeb odbył się dnia 2. lutego. Pomimo dwóch świąt ks. Proboszcz ani słówkiem nie wspomniął w kościele i tym pogrzebie. Pomimo to wielkie mnóstwo ludzi przyszło na pogrzeb i także kompletnie całe Towarzystwo z dwoma wieńcami. Ks. Proboszcz odmówił wniesienia zmarłej do kościoła, choć to u nas jest powszechnym zwyczajem. Musiano iść prosto na cmentarz. Lud z tego powodu szemrał, co gdy ks. Proboszcz usłyszał, odbiegł od grobu ze słowami: »Pochowajcie ją sobie sami!« I ani nie poświęcił trumny. Wywołało to wielkie

rozgoryczenie u ludu na cmentarzu. Głuchą także wieść między ludem, rozsiewaną przez posługaczki z probostwa, że ks. Proboszcz odmówił wniesienia zmarłej do kościoła z tego powodu, że zmarła jest cała czarna, bo za życia grała raz w teatrze rolę murzynki (to była wielka potwarz i nie zgadza się z prawdą). Zatem teraz otwarto trumnę nad grobem i pokazano ludowi śpiącą srem wiecznym dziewczynę, tak, że się mógł przekonać każdy o niegodziwym oszczerstwie plotkarzy. Zawarłszy potę trumnę, pokropił ją jeden z uczestników, i dokonano smutnego aktu przy śpiewie pożegnałym Kółka śpiewackiego. — W imieniu Towarzystwa serdecznie dziękujemy tym wszystkim liczny uczestnikom w żałobie pogrzebowej, którzy tej naszej zaniej a ciężko snotwarzonej dziewczicy oddali usługę ostatnią. Jednocześnie prosimy wszystkich, aby zachowano wszędzie jak największe miarkowanie w sprawie piwyszej; co się stało, to się nie odstone sad zostawmy Bogu.

Racibórz. (Teror socjalistyczny). Niesłychanego pogwałcenia, teroru, i to nie aby mniejszości jakiejś, ale stanowczej większości dopuścił się wydział robotniczy tutajszego warsztatu kolejowego. Chodziło mniej więcej o to, czy załoga tutejszego warsztatu kolejowego ma w święto Najśw. Maryi Panny Gromniczej pracować, czy też święcić. W tym celu chciano zwołać zebranie, na którym się załoga co do tego oświadczyć miała. Po smutnych doświadczeniach, jakie na takich zebraniach wszyscy rozsądnie myślący robotnicy zrobili, żądano od wydziału robotniczego, żeby co do tej sprawy urządzono tajne głosowanie na kartki. Na co się ostatecznie wydział zgodził. Głosowanie odbyło się 25. stycznia, a wynik jego był następujący: 618 przeciw, 657 za święceniem tego święta katolickiego, przyczem około 20 (głosów) kartek, które były widocznie za święceniem, dla nieznacznych błędów w pisowni unieważniono. Po ogłoszeniu wyniku tego głosowania, które katolikom przyniosło zwycięstwo, wszczęli socjaliści i im pokrewne żywioły germańskie wielki hałas, że »die verfluchten Pelen« im sprawę popsuli. Dodać wypada, że jakkolwiek Kościół katolicki nie nakazuje święcenia dnia tego pod grzechem, to jednakowoż okolica nasza jako szczerze katolicka, dzień ten ogólnie święci. Byliśmy też wszyscy pewni, że wydział robotniczy, w którego rękę ta sprawa spoczywała, zastępuje się do woli większości załogi, ale daleko od tego, bo wręcz coś przeciwnego się stało. Gdy bowiem urząd warsztatu wydał obwieszczenie, że w rzeczony dzień wobec woli większości załogi, będzie się święcił, wtedy wziął przewodniczący wydziału owo obwieszczenie, zaniósł je z powrotem na urząd a ztamtąd przyniósł inne, nakazujące w owym dniu pracować. Czy, i w jaki sposób owe drugie obwieszczenie zostało u urzędu wymuszone, o czym się ogólnie mówi, nie zdolałem dotychczas stwierdzić. To lekceważenie woli większości ze strony wydziału robotniczego, niechaj będzie dla nas bódźcem, żebyśmy z tem większą gorliwością nad tem pracowali, iż wszystkich naszych katolickich robotników, wydobędziemy z organizacji socjalistycznych, boć tam nie miejsce dla nich, zwłaszcza, jeżeli na miejscu mamy katolicką, polską organizację, to jest oddział kolejarzy Zjednoczenia Zaw. Polskiego. Smutno to, bardzo smutno, jeżeli tak wielu z naszych rodaków, którzy się mienią być dobrymi Polakami a zorganizowani są we wrogich nam organizacjach. Dlatego wołam do was, kochani bracia: przejrzyjcie, oknijcie się nareszcie! Czy nie widzicie, dokąd droga ta prowadzi? Wypadki ostatnie, zanedo nas boleśnie dotknęły, ażebyście się jeszcze nie mieli opamiętać. A więc dalej, wstępujcie wszyscy do naszej organizacji, do Zjednoczenia Zaw. Polskiego. Przy tej sposobności proszę was też, kochani rodacy, żeby każdy polski kolejarz zamówił sobie i czytał tylko polskie gazety. Precz więc z domów naszych z wszystkimi piśmidłami i szmatami niemieckimi; mamy naszych polskich gazet wcale pokązną liczbę — a ci, którzy się jeszcze po polsku czytać nie nauczyli, niech sobie zamówią



Flensburg, miasto w północnym Szlezwiku, gdzie się odbędzie głosowanie ludowe.



Demonstracja w Kaliszu za usamodzielnieniem Egiptu.

„Białego Orla”, boć tylko te nasze gazety nas szczerze i bez obłudy objaśnia o ogólnym obecnym i przyszłym położeniu naszym. A wtedy z pewnością kolejarze polscy zdobędą przez to uświadomienie narodowe i gospodarcze na podstawie narodowej, wtedy też przedstawiać będziemy siłę, której nikt w świecie lekceważyć nie będzie. Swój.

Koźle. Miasto zarobiło na pieniądzach, które sobie wydrukowało, ogółem 4916 marek. Pieniądze te wycofano z obiegu; okazało się, że nie zwrócono biletów pieniężnych za sumę powyższą. Widocznie niektórzy ludzie zachowali je sobie na pamiątkę, innym ludziom się znowu poniszczyły lub zagubiły.

Opole. Obsadzenie Opola i powiatu wiejskiego opolskiego nastąpi w dniach 10-go i 11-go lutego (we wtorek i środę). W dniu 10-go b. m. o godz. 10-tej przed południem przybędzie wojsko francuskie; w dniu 11-go o godz. 9 min. 20 przed południem przybędzie prezydent okupacji i przedstawiciel Francji generał Le Rond. — Wojsko niemieckie opróżniło w piątek koszary, ponieważ takowe muszą być do 10-go odświeżone dla wojska okupacyjnego.

— Wiel. ks. kuratna dr. Sosna został przeniesiony jako proboszcz do Białej w powiecie trzaskim. Opuści on Opole dnia 11-go bm. Na jego miejsce został mianowany kuratusem głównym kapelan Wiel. ks. Teofil Płotnik, który już blisko pięć lat tutaj pracuje.

Poznańscy nad Berezyną.

Jeden z księży krakowskich, który zwiedził front bolszewicki, opisuje ciekawie walczących tam Poznańczyków:

Uprośzeni przez władze wojskowe, udaliśmy się na front, do poznańskiej dywizji gen. Konarskiego. Po długiej, uciążliwej podróży, przybyliśmy do B. na pozycję 1-go pułku strzelców poznańskich. O naszym przyjeździe komenda pułku była już uwiadomiona; oficerowie i żołnierze witali nas z nieklamną, serdeczną radością i łzy rozczulenia widać było na ogorziałych twarzach naszych dzielnych żołnierzyków, gdyśmy nieśli im słowa pozdrowienia z dalekich, ojczyściych stron. Wypytywano nas ciekawie o wieści z kraju — a my nawzajem informowaliśmy się o stosunkach, panujących na froncie.

Wrażenie, jakiegoś przy zetknięciu się z naszymi wojskami doznali, było w całym tego słowa znaczeniu korzystne. Dzielni, dobrze wyglądający żołnierze, wesoło i ochotczo pełnią służbę; niefrasobliwy śpiew żołnierski rozlega się po dalekich stepach białoruskich, i chociaż dużo już czasu upłynęło, jak nasi chłopcy opuścili rodzinną wieś poznańską, to jednak dzierżą straż na kresach polskiej Rzeczypospolitej z niesłabnącym nigdy animuszem. Ten śpiew nadzwyczaj miłe budzi uczucia: maszerujące kompanie śpiewają pieśni narodowe — dawna nuta powstańczych akordów lub poważy chorał „Boże coś Polskę” rozbrzmiewa się daleko po białoruskich polach i budzi echa dawnych lat. 1-y pułk ułanów poznańskich śpiewa zawsze rano i wieczorem „Bogurodzicę”. Pieśń św. Wojciecha potężnym echem nad Berezyną rozlega się i gdy w porannym słońcu błyszczą białoczerwone proporce ułanów, staje przed oczyma wizja rycerzy kresowych, którzy tym starym, tylekroć krwią polską znaczoną szlakiem, szli pod wodzą Zółkiewskiego na Moskwę.

Duch nietylko patryotyczny, ale i prawdziwie religijny panuje w szeregach Poznańczyków niepodzielnie. Na najodleglejszych placówkach znajdowaliśmy obrazy patronki żołnierzy polskich; z poczerwiałych od deszczu i śniegu ramek spoglądała na nas twarz Tej, co Jasnej broniła Częstochowy i w Ostrej świeci bramie. Nierzadko można było widzieć małe ołtarzyki polowe; budowano je najprymitywniej, z materiału, jakiego na froncie bywa zawsze pod dostatkiem: a wystrzelonych łusek naboju armatnich i karabinowych. Większy tego rodzaju ołtarz spotkał się w kaplicy dywizyjnej, gdzie

odbywają się nabożeństwa niedzielne: wykonano tam wszystko z wojennego materiału — nawet wieczna lampka, rozświetlająca nikłym swym blaskiem mrok zimnego okopu, była wykonana z wystrzelonych patrońców.

Rekolekcje, pierwsze na froncie, odbyły się nadzwyczaj uroczyste: księża misjonarze wygłaszali stosowne kazania, poczem odprawiliśmy generalną spowiedź. W uroczystym nastroju przystępowali do niej wszyscy oficerowie i żołnierze; na drugi dzień odbyła się Komunia św. Podczas nabożeństwa panował nastrój bardzo podniosły; po skończonej ofierze odbyła się uroczystość, pozostawiła niezatarte wspomnienie dla wszystkich, którzy brali w niej udział: oto żołnierze polscy, stojący na rubieżach Rzeczypospolitej, głośno składali przysięgę, że ziemi swej do ostatniej kropli krwi bronić będą; jednocześnie, jako tej ziemi dziedzice, przepraszała Wszechmoczącego za te wszystkie krzywdy i zniewagi, jakich Imię Jego doznało podczas długich lat panowania schyzmy.

Sam widok kających się przed Panem polskich rycerzy zrobił na ludności miejscowej kolosalne wrażenie. Nastrój ludu białoruskiego, względem polskiego wojska, jest w całym tego słowa znaczeniu serdeczny, względem Rzeczypospolitej przyjazny nadzwyczajnie. Wkraczające do Bobrujska polskie oddziały witano jako zbawców; wnet po zajęciu kraju przez armię położyły się ochotnicze oddziały, walczące wraz z wojskiem polskim przeciw bolszewikom. W jednym z powiatów utworzył się nawet cały pułk, złożony z miejscowych ochotników, którzy usługi swe ofiarowali Naczelnemu Dowództwu białoruskiego odcinka.

Obecni władcy Rosji bolszewickiej.

„Przyzw” podaje spis bolszewickich „komisarzy ludowych”, rządzących obecnie Rosją. Spis ten podajemy poniżej:

Pseudonim	Właściwe nazwisko	Narodowość
1 Lenin	Uljanow	Rosjanin
2. Lunaczarskij	wł. nazw.	„
3. Kołontaj	„	Rosjanka
4. Trockij	Bronstein	tyd
5. Stjekiłow	Nachamkow	„
6. Martew	Cederbaum	„
7. Zinowjew	Apfelbaum	„
8. Guszew	Drapkin	„
9. Kamienjew	Rosenfeld	„
10. Suchanow	Himmer	„
11. Sagariski	Kraehmann	„
12. Bogdanow	Silberstein	„
13. Gierojew	Goldmann	„
14. Uryokij	Radomyslskiej	„
15. Wołodarskij	Kohen	„
16. Swierdłow	wł. nazw.	„
17. Kamkow	Katz	„
18. Ganeckij	Fürstenberg	„
19. Dan	Hurewicz	„
20. Mieszkowski	Goldberg	„
21. Parwus	Helmandt	„
22. Rjasanow	Goldenbach	„
23. Martynow	Zymbar	„
24. Czernomorski	Czernomordnik	„
25. Pjatnickij	Zewin	„
26. Abramowicz	Rein	„
27. Solncew	Bleichmann	„
28. Zwiedzicz	Fronstein	„
29. Radok	Sobelsoba	„
30. Litwinow	Finkelstein	„
31. Peters	wł. nazw.	Niemiec z Łotwy
32. Maklakowski	Rosenblum	tyd
23. Lapinski	Lewenson	„
34. Bobrow	Natanson	„
35. Akselrod	Ortodoks	„
36. Gryn	Harfeldt	„
37. Głazunow	Schultze	Niemiec
38. Jolie	wł. nazw.	tyd
39. Lebiedjewa	Simon	tydowka
40. Kamjenski	Hofmann	Niemiec

41. Naut	Ginsburg	tyd
42. Zagorski	Kraehmalnik	„
43. Izgojew	Goldmann	„
44. Władimirov	Feldmann	„
44. Bunakow	Fundamentskij	„
46. Manuilskij	wł. nazw.	„
47. Laryn	Lurje	„

Brak tu jeszcze bardzo wiele nazwisk, które nie zostały dotąd ostatecznie stwierdzone. Jednakże z powyższego już widzimy, że głównymi przewódcami bolszewików są w przeważającej olbrzymio części przedstawiciele „egipskiej szlachty”. Cóż w tym dziwnego, jeżeli naród rosyjski, wysysany przez te pijawki, już przed wojną, choć wyrzucił swe niezadowolone i wplywów „machabeuszów” w Rosji, urządził na nich pogromy? Wszędzie, gdziekolwiek istnieje bolszewizm, przewódcami jego są najnieczystszy zbrodniarze, jak Nuchymy Jankle, Szmule, Symehy itp.

SPRAWY TOWARZYSTW.

Szombierki. Towarzystwom śpiewu i bratnim Tow. do wiadomości, że Tow. śpiewu „Jutrzenka” w Szombierkach obchodzi 16-go maja br. poświęcenie sztandaru; dlatego uprasza się wszystkie Towarzystwa w okolicy, aby w tym dniu nie urządzały żadnych zabaw ani zebrań. Prosimy zarządy Tow. śpiewu i Tow. bratnich aby adresy swoje nadesłały na ręce sekretarza Tow. śpiewu „Jutrzenka” w Szombierkach (ul. Polna Nr. 1).

Bytom. Stronnictwo Narodowe Robotników ma zebranie w niedzielę 8. lutego o godz. 2 w „Ulu”.

Miejska-Dąbrowa. „Sokół” ma święcenia a każdą niedzielę i czwartek o wyznaczonych godzinach Stawienie się wszystkich członków obowiązkiem.

Lipiny. Tow. śpiewu „Gwiazda” ma posiedzenie w niedzielę po połud. o godz. 5. u p. Foka na miejscu p. Bartoszy.

Lipiny. Chór kościelny „Cecylia” ma lekcję śpiewu w sobotę 7. lutego o godz. 6 wieczorem w szkole II przy kościele.

Chropaczów. „Sokół” ma zebranie w niedzielę 8-go lutego o godz. 5½ wieczorem u p. Szeligi.

Nowe Hajduki. Tow. Polek ma pierwsze zebranie w niedzielę 8. lutego po południu o godz. 4 u p. Wernera (ul. Sedana 27).

Świętochłowice. Zebranie Z. Z. P., Filia I oddział górników, jest w niedzielę 8. lutego o godz. 4 po połud. u p. Pawłasa.

Klimzowiec. Tow. polsko-koł. św. Józefa ma posiedzenie w niedzielę 8. lutego o godz. 3 po południu w zwykłym lokalu.

Król. Huta. Zebranie metalowców i pokr. zawodów Zjedn. Zaw. Polsk. filii I i II jest w niedzielę 8. lutego o godz. 2 po południu u p. Kainsa (ul. Ogrodowa 33).

Michałkowice. Tow. gimn. „Sokół” ma zebranie w niedzielę 8. lutego o godz. 2 po południu u p. Sętnika.

Dąb. Filia metalowców Z. Z. P. ma zebranie ważne w niedzielę 8. lutego o godz. ¼ w sokołni p. Macherskiego.

Załęże. Filia Z. Z. P. (oddział metalowców) ma zebranie u p. Gólczyka w niedzielę 8. lutego po połud. o g. 6.

Załęska Hałda. Filia Zjedn. Zaw. Polskiego ma zebranie w niedzielę 8. lutego o godz. 4 u p. Odnothera.

Katowice. Tow. „Sokół” ma zebranie w niedzielę 8. lutego o godz. 3 po południu w hotelu Residenz (ul. Jana nr. 10, II piętro).

Katowice. Filareci mają zebranie o godz. 5. wieczorem w bibliotece w domu związkowym w sobotę 7. lutego.

Bogucice. Tow. gimn. „Sokół” ma ważne zebranie w niedzielę 8. lutego u p. Przybyły o godz. 5 po południu.

Nakło. Filie górników, metalowców i Stronnictwo Narodowe Robotników mają w niedzielę 8. lutego o godzinie 6 wieczorem u pani Gerstel zebranie.

Ruda. Czytelnia Ludowa w Rudzie otwarta we wtorek i piątek od godz. 4-6 po południu u p. Borlikowej przy ulicy Kościelnej.

W niedzielę 8 b. m. o godz. 3½ jest posiedzenie „Oświaty” u p. Sekaczka. Członkowie Czytelni i goście mile widziani.

Ruda. W niedzielę 8. lutego jest zebranie walne oddziału Metalowców Z. Z. P. o godz. 4 u p. Maszkiego.

Ruda. Związek inwalidów i wdów ma posiedzenie w niedzielę 8. lutego u p. Baendla o godz. 2 po południu.

Porembsa. Filia Zjedn. Zaw. Polsk. ma zebranie w niedzielę 8. lutego o godz. 3 po południu u p. Schymy, a o godz. 5 po połud. posiedzenie Narodowego Stronnictwa Robotn.

Zaborze. Zjednoczenie Zaw. Polskie filia zaborzka ma zebranie w niedzielę 8. lutego o godz. 2 u p. Freunda.

Gliwice. Zebranie filii 5. Z. Z. P. jest w niedzielę 8. lutego o godz. 4 po połud. u p. Morawca (ul. Barbary 38).

Górne Łaziska. Lekcje śpiewu Tow. „Oświaty” są w każdy wtorek i piątek o godz. 7, a w niedzielę o godzinie 6 wieczorem.

Zory. Tow. Polek ma w niedzielę 8 b. m. posiedzenie u p. Czaji o godz. 3 po południu.

Rybnik. Zebranie Tow. Polek jest w niedzielę 8. lutego o godz. ¼ po południu u p. Nowaka. Goście mile widziani.

Rybnik. Zebranie Tow. gimn. „Sokół” jest w niedzielę 8. lutego o godz. 7 wieczorem u p. Pogody. Winni się wszyscy stawiać.

Imielnica. Kółko oświatowe ma w niedzielę 8. lutego zebranie.

Olesno. Zebranie członków Tow. oświatowego im. św. Jacka jest w niedzielę 8. lutego o godz. ¼ w lokalu Banku Ludowego.



Najtańsze i ściśle rzeczne źródło zakupna

dla zegarków, klejnotów, złotych i srebrnych towarów. Pomimo braku towarów największy wybór

Specjalność: Najlepsze szwajcarskie zegarki złote i srebrne jako to: Longinus, Omega, Zenith, J. W. G. Schaffhausen i t. d.

N. Jacobowitz Katowice

Skład zegarków przemysłu szwajcarskiego. ulica Grandmanna nr. 7 w domu Colossem.